DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 4 grudnia 1953 r. Nr 288 (1117) B Cena 20 gr

„ZMP — przodujący oddział młodzieży, wierny pomocnik Partii" — to tytuł materiałów zamieszczanych na str. 3 i 4 do pogadanek na otwarte zebrania kół ZMP

● 100 samochodów „Ifa"

● 400 „Jaw"

● 800 „SHL-ek"

W DNIU „BARBURKI" OTRZYMUJĄ GÓRNICY PIĘKNE PODARKI WYRAZ WDZIĘCZNOŚCI NARODU ZA ICH CODZIENNY TRUD

Po raz dziewiąty w odrodzonej Polsce górnicy śląscy obchodzić będą swoje doroczne, tradycyjne święto: Dzień Górnika — „Barburkę". Cały naród odda w tym dniu cześć tym, którzy wydobywają węgiel — chleb przemysłu, w dużej mierze decydujący o zwycięskiej realizacji wskazań IX Plenum KC PZPR. Tegoroczny obchód będzie szczególnie radosny.

Osiągnięciami produkcyjnymi witają swoje święto

Górnicy śląscy, a wśród nich wielu młodych, tonami węgla wydobytymi ponad plan witają swoje święto. Zainicjowane przez czołowego górnika Polski posła na Sejm PRL **Szczepana Błauta** współzawodnictwo na cześć II Zjazdu Partii przybiera z dnia na dzień coraz szerszy zasięg. Młodzieżowa brygada ścianowa **Leona Zewińskiego** z kopalni „Rokitnica" w odpowiedzi na apel Błauta postanowiła wykonać 140 proc. normy, a osiągnęła w listopadzie 171 proc. **Szczepan Błaut** ze swoim ładowaczem zetempowcem **Stefanem Wójcikiem** przekroczyli zobowiązanie o 253 proc., osiągając 557 proc. normy. **Stefan Trela** z kopalni „Chorzów" osiąga 464 proc., znacznie przekraczając swoje zobowiązanie. Trudno wymienić wszystkich, którzy ofiarną pracą każdego dnia walczą o pełną realizację tez przyjętych przez IX Plenum Partii.

Barburkowe upominki

Olbrzymi wysiłek braci górniczej jest należycie oceniany w Polsce Ludowej. W dniu tradycyjnej „Barburki" wieluset pracowników przemysłu węglowego otrzyma cenne nagrody. Niecodzienny widok przedstawia Plac im. F. Dzierżyńskiego w Stalinogrodzie, na którym ustawiono niektóre nagrody dla górników. W długich wyrównanych rzędach stoi różnokolorowe, lśniące świeżym lakierem sto samochodów osobowych marki „Ifa". Na Placu ustawionych jest 400 motocykli, popularnych „Jaw", 800 SHL-ek.

Poza tym w Dniu Górnika 5 tys. górników otrzyma rowery, 7 tys. górników kupony ubraniowe ze 100 procentowej wełny i batuniku. Wielu młodych górników otrzyma mieszkania.

W Dniu Górnika wiele załóg otrzyma nowe obiekty kulturalno - socjalne. W kopalni „Kazimierz" otwarty będzie nowy ośrodek przeciwgruźliczy na osiedlu „Juliusz" oraz nowe solarium. Przy kopalni „Wirek" wyremontowano świetlicę.

Te wspaniałe upominki przyniosą niewątpliwie wiele radości górnikom.

Aby ulżyć PRACY GÓRNIKA

Zgodnie z tezami IX Plenum KC PZPR stale podnosić się będzie stopień mechanizacji prac w górnictwie. Uczyni to pracę górnika lżejszą i wydatnie wpłynie na wzrost wydobycia węgla.

Program obchodu

Obchód Dnia Górnika rozpoczyna tradycyjne spotkanie młodych górników z ministrem Górnictwa tow. Nieszporkiem w Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie, zakończone wielką zabawą dla dzieci górników.

3 bm. odbędzie się Centralna Akademia Górnicza w Hali Parkowej, na której czołowi górnicy polscy, a wśród nich wielu młodych górników otrzyma państwowe odznaczenia. Na akademii tej m. in. odczytany zostanie list Zarządu Głównego ZMP z pozdrowieniami dla młodzieży górniczej (tekst listu zamieścimy w numerze jutrzejszym). W tym dniu w godzinach wieczornych górnicy obejrzą pokazy jazdy na lodzie czołowych łyżwiarzy śląskich. Będzie to wielka rewia zorganizowana na sztucznym lodowisku. Oprócz tańców ludowych i stylizowanych łyżwiarze pokażą również jazdę „humorystyczną".

W dniu 4 bm. we wszystkich kopalniach odbędą się uroczyste akademie, wspólne obiady i zabawy.

W Rybniku, Zabrzu i Bytomiu przygotowywane są imprezy sportowe jak: zapasy, boks, rozgrywki piłki nożnej. W Sosnowcu i Bytomiu odbędą się centralne zabawy.

K. TRUCHAN
Stalinogród

Jednorodzinne domki dla ludzi pracy

W sierpniu br. przyjęta została na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie, w obecności Przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego, uchwała o podjęciu indywidualnego budownictwa mieszkaniowego dla ludzi pracy w woj. stalinogrodzkim.

Budującym własne domki mieszkalne górnikom i hutnikom oraz pracownikom zatrudnionym w innych dziedzinach gospodarki, Państwo Ludowe zapewnia szeroką pomoc.

Rodzinne domki mieszkalne tworzyć będą osiedla, lub powstaną na indywidualnych parcelach w oparciu o terenowe plany zagospodarowania przestrzennego.

Taki jednopiętrowy domek składać się będzie z kilku pokoi i kuchni, z wszelkimi wygodami, małym tarasem od strony ogrodu oraz piwnicami, które dają właścicielowi możność urządzenia warsztatu przydomowego, garażu itp.

Pokoje będą ogrzewane przenośnymi piecami kaflowymi, podłogi wykładane parkietem, w pozostałych pomieszczeniach — posadzką. Całość obejmuje kubaturę 560 m sześc. i 70 m kw powierzchni użytkowej pomieszczeń mieszkalnych. Domek budowany jest na parceli o powierzchni 600 do 800 m kw., otoczony ogrodem warzywnym rabatkami i ogrodzony siatką drucianą z żywopłotem lub krzewami ozdobnymi. Do całości należy również wolno stojący oddzielny budynek gospodarczy stwarzający warunki prowadzenia hodowli przydomowej.

Pierwszeństwo w budowie domków mają przodownicy pracy i wyróżniający się pracownicy umysłowi.

Studenci i pracownicy naukowi wyższych uczelni stają do realizacji wskazań IX Plenum Partii

Do wszystkich uczelni rolniczych dotarły słowa apelu słuchaczy i profesorów Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Apel o zorganizowanie brygad, mających na celu wykrywanie rezerw istniejących w gospodarce wiejskiej podjęła również młodzież WSR w Olsztynie, słuchacze Wydziału Mechanizacji Rolnictwa Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu. Do czynu dla uczczenia II Zjazdu Partii włączają się również studenci i profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego, uczelni poznańskich, krakowskich, gdańskich, lubelskich i innych.

Pomożemy...

...wsi w walce o wysokie urodzaje i rozwój hodowli...

Żywo dyskutował aktyw partyjny i zetempowski **Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie** nad apelem wrocławskiej WSR. Oto główny wniosek z dyskusji: rozszerzymy naszą współpracę ze wsią, tak aby obok pomocy w pracy społecznej i kulturalnej na wsi, obok pracy politycznej, pomóc wsi naszą wiedzą fachową.

Za przykładem WSR we Wrocławiu powstaną w Olsztynie ekipy złożone z przedstawicieli trzech wydziałów: Rolnego, Mleczarskiego i Zootechnicznego. Dla wypracowania jak najwartościowszych metod pracy ekip — słuchacze WSR w Olsztynie postanowili wysłać do poszczególnych gromad swych przedstawicieli, aby zbadać warunki terenowe, zapoznać się z rolnikami, nawiązać bliski kontakt z młodzieżą. Do swej pracy słuchacze olsztyńskiej WSR pragną przyciągnąć jak najszerszy kolektyw młodzieży zetempowskiej z kół wiejskich — aby wspólnie wykrywać rezerwy, tkwiące w gospodarstwach ich rodziców.

...chłopom — spółdzielcom w remoncie maszyn rolniczych...

Studenci II roku **Wydziału Mechanizacji Rolnictwa Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu**, włączając się do zobowiązań zapoczątkowanych przez **Wyższą Szkołę Rolniczą we Wrocławiu**, postanowili pomagać w pracy, w rozwoju życia kulturalnego, w działalności organizacji ZMP i GOM-u wsi **Dąbrówka**, gm. **Dopiewo**, pow. **Poznań**.

W tym celu studenci II roku Wydziału Mechanizacji Rolnictwa S. I. w Poznaniu zobowiązują się:

Udzielać pomocy chłopom - spółdzielcom przy remoncie maszyn rolniczych, poprzez wyjazdy do Dąbrówki grupy studentów - techników;

Przeprowadzić dla miejscowych pracowników GOM-u kurs szkolenia zawodowego w okresie zimowym;

Wyjaśniać przez odczyty i dyskusje znaczenie i ważność mechanizacji przy uprawie roli;

Do podjęcia zobowiązań dla realizacji wytycznych IX Plenum KC PZPR studenci **II roku Wydziału Mechanizacji Rolnictwa**, wzywają **Wydział Elektryczny** swojej uczelni i wysuwają swym kolegom konkretną propozycję: pomóżcie w zelektryfikowaniu i radiofonizacji spółdzielni produkcyjnej wsi **Dąbrówka**.

L. SZYDŁOWSKI
Poznań

...w pracy wiejskim kołom ZMP...

Oto fragmenty apelu skierowanego przez studentów i profesorów Uniwersytetu Łódzkiego do studentów i pracowników naukowych wszystkich uczelni w kraju:

Idąc za przykładem klasy robotniczej, wzywamy do czynu przedzjazdowego studentów i pracowników naukowych wszystkich uczelni!

W czynie przedzjazdowym obok realizowania podstawowego zadania — kształcenia oddanych, wysoko kwalifikowanych kadr dla gospodarki narodowej, pogłębienia systematycznej i twórczej nauki studentów, staje obecnie przed nami niezmiernie ważne zadanie — praca na wsi.

Studenci i pracownicy naukowi **Łódzkiego Uniwersytetu** postanawiają:

— Zorganizować studenckie brygady łączności miasta ze wsią. W ich skład wejdą również pracownicy naukowi.

— Jako podstawowe zadanie postawić przed brygadami zakładanie kół ZMP w tych gromadach, gdzie ich do tej pory nie ma.

— Włączyć do brygad ekipy kulturalno - artystyczne, sportowe, porady prawnej i porady świetlicowej. Będziemy naszym kolegom ze wsi pomagać w organizowaniu pracy kulturalnej i sportowej.

Do podejmowania podobnych zobowiązań wzywamy pracowników naukowych i studentów wszystkich wyższych uczelni w Polsce.

Szpiedzy wywiadu adenauerowskiego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie

Dnia 3 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie rozpoczyna się proces grupy agentów centrali szpiegowskiej, podlegającej rządowi bońskiemu i współpracującej z wywiadem amerykańskim. Centrala ta pozostaje pod kierownictwem b. szefa wywiadu hitlerowskiego na ZSRR — gen. Gehlena.

Na ławie oskarżonych zasiadają szpiedzy adenauerowscy: Heinz Landvoigt, Adolf Machura i Konrad Wruck, którzy zostali przesłani do Polski z zadaniami organizowania wywiadu, dywersji i sabotażu oraz przygotowywania terenu dla zrzutów desantowych.

Akt oskarżenia przypomina, że agresywne koła państw imperialistycznych pod przewodem rządzących kół USA — dążąc do napaści na Związek Radziecki i inne kraje obozu pokoju, organizują blok wojenny, w którym główną rolę przeznaczają niemieckiemu militaryzmowi.

W tym celu koła te, podsycając i wspierając odwetowe i rewizjonistyczne dążenia neohitlerowskiego militaryzmu, odbudowują jego potencjał wojenny, jako główną siłę tzw. „armii europejskiej", organizowanej dla napaści i podboju miłujących pokój narodów.

W swych zbrodniczych dążeniach do panowania nad światem imperializm amerykański wespół z militarystyczną kliką Adenauera, wskrzesza pruski militaryzm i organizuje pośpiesznie neohitlerowski Wehrmacht, którego trzon kierowniczy stanowią hitlerowscy zbrodniarze wojenni.

Tworząc nowy Wehrmacht imperializm amerykański umożliwia niemieckim odwetowcom wzrost ich militarnej i gospodarczej potęgi dla realizacji w odpowiednim momencie zbrodniczych planów zagarnięcia NRD oraz rozpętania nowej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i sąsiadującym z Niemcami narodom, jak Francja, Belgia, Holandia i inne.

Naród polski wyzwolony w wyniku zwycięskiego pochodu Armii Radzieckiej, otrząsnąwszy się z koszmaru okupacji i niewoli hitlerowskiej, stanął znów w obliczu gróźb ze strony neohitlerowskich rewizjonistów i odwetowców, którzy jako jedno ze swych głównych haseł wysuwają zagarnięcie odwiecznie polskich Ziem Zachodnich oraz podbój i ujarzmienie narodu polskiego.

Realizując powyższe plany rządzące w Niemczech zachodnich faszystowska klika Adenauera, składająca się z hitlerowskich niedobitków i zbrodniarzy wojennych, tworząc Wehrmacht, organizuje również szeroko rozgałęzione sieci wywiadu, które prowadzą usilną akcję dywersyjno - szpiegowską przeciwko NRD, Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, a w szczególności przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jednym z takich ośrodków wywiadu zachodnio - niemieckiego jest podlegająca rządowi

(dalszy ciąg na str. 6)

Z całego KRAJU

Centralny Zarząd Radiofonizacji Kraju wykonał roczny plan radiofonizacji 51 dni przed terminem. W roku bieżącym zradiofonizowano m. in. ponad 1 300 gromad, w tym 211 spółdzielni produkcyjnych i 357 PGR.

★

Do Warszawy przybyła wybitna pianistka węgierska laureatka nagrody im. Kossutha — Annie Fischer.

NA DZIEŃ GÓRNIKA

(Telefonem z Wałbrzycha)

„Pożeracz ściany"

W pierwszych dniach było nawet niemało uśmiechów i drwin: „Przyszło to — to ze szkoły węglowej, niepozorne, ledwo wyrznio na szerszy świat z tych swoich Błaszek pod Kaliszem, a bierze się do górnictwa w „Thorezie" — jednej z trudniejszych kopalń — Dolnośląskiego Zagłębia"... — pokpiwali niektórzy.

Stanisław Łuczak trafił jednak dobrze. Dostał się do twardej, ale wiele dającej szkoły Alfonsa Strekela — wówczas jeszcze rębacza, dziś przodowego. Strekel pokrzykiwał nieraz, zaklął ale dobrze nauczył Stanisława jak trzymać młotek i najoszczędniej, najwydatniej wyrywać z głębi ziemi węgiel.

Gdy Łuczak jako tako otrząsnął się z kopalnia, doszedł do wniosku że tak samemu to trudno, że trzeba wstąpić do ZMP pracować i walczyć w szeregach najlepszych. Pogadanka na zebraniu koła czasem rozmowa w Zarządzie Zakładowym coraz szerzej otwierały mu oczy na szeroki świat pomagały zrozumieć cel i sens jego pracy. To właśnie zetempowska organizacja poleciła najlepszym młodym górnikom zająć się młodszymi kolegami z zaciągu pionierskiego, pomagali im stawać się przodującymi i pociągać za sobą innych.

A dziś..

Wyobraźcie sobie idącą skośnie pod górę ścianę węgla zaledwie 80 centymetrowej wysokości i do tego twardy poprzerastany co kilkadziesiąt centymetrów kamieniem węgiel i kruchy wymagający ciągłej uwagi i obudowy strop. Zestawcie to z dwiema wykonywanymi przez Łuczaka normami i przydomkiem „pożeracza ściany", którym obdarzyli go towarzysze pracy, a łatwo zrozumiecie dlaczego uśmiech zadowolenia nie schodzi z twarzy Staszka.

O swojej pracy tow. Łuczak mówi prosto:

— Chce być dobrym zetempowcem, staram się więc nie tracić czasu pod ziemią.

Łuczak wie, że z węgla wydobywanego na oddziale, w którym on pracuje, przemysł nasz wytwarza wiele różnych towarów, że wzamian za ten węgiel otrzymujemy wiele cennych maszyn surowców i gotowych wyrobów, że z węgla tego płynie energia, która porusza maszyny naszych fabryk, że dzięki niej produkujemy coraz więcej kombajnów traktorów i maszyn rolniczych. Łuczak wie, że jego węgiel jest ważnym czynnikiem w prowadzonej przez nas pod kierownictwem Partii walce o coraz większą ilość towarów codziennego użytku. Aby realizować wytyczne IX Plenum KC PZPR by swoim węglem coraz lepiej służyć sprawie walki o wzrost dobrobytu ludzi pracy Łuczak wraz z całą załogą swojego oddziału postanowił, że w czynie przedzjazdowym wydobywać będą codziennie o 20 ton węgla więcej niż dotychczas. Dla Łuczaka znaczy to: przekraczać 200 proc. normy! Tak wita on II Zjazd Partii. Tak dziękuje on swojej organizacji za zaszczyt i zaufanie, którym go obdarzyła, polecając go w szeregi kandydatów Partii.

Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku bawić się będzie 19-letni przodownik, Stanisław Łuczak podczas drugiego w jego pracy „Dnia Górnika". (S)

Przekreślone na zawsze

Gdy w latach 1901 — 1911 na każdych 1000 mieszkańców w zachodnich Niemczech było 30 dzieci martwourodzonych, to w Zagłębiu Wałbrzyskim było ich 48; gdy w zachodnich okręgach przemysłowych 16 dzieci umierało zaraz po urodzeniu, to w Zagłębiu Wałbrzyskim umierało ich 27. Gdy na Zachodzie na 1000 żywourodzonych dzieci umierało w pierwszym roku życia około 140, to w Zagłębiu Wałbrzyskim — ponad 300.

Gdy do liczb tych dodać, że w Wałbrzychu oprócz tzw. „Krankenkasse" i jednego szpitala nie było innych ośrodków zdrowia, że na wszystkie kopalnie przypadał jeden lekarz — mąż zaufania zjednoczenia węglowego, to ukaże się przerażający obraz warunków zdrowotnych wyzyskiwanej nieludzko przez kapitalistów niemieckiej klasy robotniczej Zagłębia Wałbrzyskiego.

Jakże inaczej przedstawia się opieka lekarska w nowym Wałbrzychu przywróconym jego pracowitym właścicielom — polskim górnikom.

Dzisiaj przy każdej kopalni wałbrzyskiej znajduje się przyzakładowe ambulatorium, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt lekarski, obsługiwane przez lekarzy — specjalistów.

Mieszkańcy Wałbrzycha mają obecnie dziewięć rejonowych ośrodków zdrowia z gabinetami zabiegowymi, dentystycznymi itp., w których szeroko stosowane jest leczenie zapobiegawcze. Czynne są trzy szpitale miejskie, wyposażone w oddziały — chirurgiczny, dziecięcy, chorób wewnętrznych i wiele innych.

W Wałbrzychu istnieją dziś poradnie dla matek, specjalistyczne poradnie dziecięce, poradnie dla matek ciężarnych tu istnieje pierwsza na Dolnym Śląsku, a druga w Polsce nowocześnie wyposażona poradnia dentystyczna dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zmieniły się gruntownie warunki zdrowotne i opieka nad dziećmi górników i robotników Zagłębia Wałbrzyskiego. Z roku na rok wzrasta ilość górników i robotników wysyłanych na leczenie sanatoryjne. Tak np. w ostatnich dwóch latach do sanatoriów skierowanych zostało z samego Wałbrzycha 900 osób.

Realizując wskazania IX Plenum Partii, w trosce o otoczenie mieszkańców Wałbrzycha jak najlepszą opieką lekarską władza ludowa postanowiła jeszcze w ciągu najbliższych dwu lat utworzyć w szpitalach Zagłębia Wałbrzyskiego trzy nowe oddziały: dermatologiczny, okulistyczny i laryngologiczny. Powstanie jedna jeszcze poradnia dziecięca, ośrodek zdrowia, nowoczesny szpital gruźliczy. Rozbudowane zostaną ambulatoria przy kopalniach „Thorez" i „Mieszko". Przy wszystkich kopalniach powstaną laboratoria analityczne chorób górniczych.

Bezpowrotnie przekreślone zostały liczby wysokiej śmiertelności dzieci Zagłębia Wałbrzyskiego. Dziś w nowych warunkach przy stale wzrastającej opiece lekarskiej najmłodsze pokolenie obywateli ludowego państwa rośnie i rozwija się coraz lepiej.

Wzrasta zdrowotność mieszkańców Dolnośląskiego Zagłębia. (T. S.)

Dla uczczenia II Zjazdu Partii

Włókniarze realizują zobowiązania przedzjazdowe

Załoga ZPB im. Marchlewskiego donosi o znacznych sukcesach w pierwszym etapie realizacji Czynu.

M. in. zobowiązania przedzjazdowe, przypadające na czas do dnia 30 listopada br. załoga przędzalni średnioprzędnej wykonała w 141,5 proc. dając tkalniom ponadplanowo 71 270 kg przędzy a robotnicy przędzalni odpadkowej, którzy zrealizowali swe zobowiązania przedzjazdowe za listopad w 110 proc., wyprodukowali ponadplanowo 13 108 kg przędzy. Z poważną nadwyżką wykonali również swe zobowiązania przedzjazdowe tkacze i wykończalnicy zakładów. Tkalnia wykonała swe zobowiązania za listopad z nadwyżką 31,8 proc. — dając dodatkowo 210 550 metrów tkanin surowych.

Poważne osiągnięcia mają też włókniarze ZPB im. Marchlewskiego w podnoszeniu jakości produkcji. M. in. np. zespół tkacki mistrza Stanisława Janiaka obniżył w listopadzie o 6 proc. ilość braków i przekroczył planowaną ilość towarów pierwszego gatunku o 32,4 proc., a zespół mistrza tkackiego Józefa Łuczaka zamiast planowanych 60,5 proc. towarów pierwszego gatunku osiągnął w listopadzie 83,5 proc.

Popłynęła stal z huty im. Nowotki na poczet roku 1954

Huta Nowotki. Ostrowiec. Dzień 1 grudnia.

Ostatniego spustu stali na poczet zadań br. dokonał Wincenty Wołyła — 1 wytapiacz ze swym towarzyszem, znanym przodownikiem pracy, mistrzem zmianowym — Ulesko.

W dwie godziny potem w tym samym dniu pierwszego ponadplanowego spustu stali na cześć II Zjazdu Partii dokonał I wytapiacz innego pieca — Julian Kurek. Popłynęła stal na rachunek — 1954 r.

Przyspieszyć tempo obowiązkowych dostaw

Rozliczyć się z obowiązkowych dostaw z państwem, to patriotyczny obowiązek wsi. Na fali ogólnonarodowego zrywu dla uczczenia czynem produkcyjnym II Zjazdu Partii pracująca wieś zobowiązuje się przyspieszyć i w pełni wykonać obowiązkowe dostawy dla państwa.

Do niedawna pow. Gostynin w woj. warszawskim wlókł się na szarym końcu z dostawami — do 20 listopada wykonał zaledwie 52 proc. planu skupu ziarna. Ostatnio sytuacja się zmieniła. Pomogła i agitacje aktywistów partyjnych i społecznych z gminy i ich przykład w wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa. W ciągu tylko 1 tygodnia ponad 250 chłopów z gminy Rataje rozliczyło się ze swoich zaległości.

Na przedzie korowodu furmanek chłopskich z gminy Sanniki wiozących zboże na punkt skupu widniały transparenty „Ten patriotą zwać się może, kto odstawił państwu zboże".

Helena Michalewicz, poseł na Sejm PRL z ziemi rzeszowskiej, jest kierowniczką szkoły podstawowej TPD w Przemyślu. Szkoła ta należy do przodujących w woj. rzeszowskim. Na zdjęciu: Helena Michalewicz w otoczeniu swoich uczennic, występujących w ognisku międzyszkolnym.

Foto — Mottl (CAF)

Gnyś — jeden za wszystkich

O wielkiej chirurgii czyli o metodach wychowawczych, pracy politycznej i samokrytyce pewnych towarzyszy z Ministerstwa Zdrowia

Do naszej redakcji napływało wiele listów, w których młodzież zabierała głos na temat: czy słuszne było usunięcie z ZMP kol. Alicji Ganzel. Kol. Ganzel przywłaszczyła sobie pieniądze społeczne w okresie, w którym nikt nie interesował się nią, nikt jej nie pomagał. Dyskusja, roztrząsająca trudny problem: w jakim stopniu, w podobnych do kol. Ganzel wypadkach — zawiniła organizacja, do której należy taki członek, w jakim stopniu on sam — zatoczyła szerokie kręgi i dotarła do Jerzego Gnysia, usuniętego niedawno z Liceum Techniki Dentystycznej w Warszawie.

Przyszedł do naszej redakcji. Wysłuchaliśmy jego opowiadania, a potem zbadaliśmy sprawę. Oto ona:

★

Ministerstwo Zdrowia od dawna wie, że sytuacja w Liceum Techniki Dentystycznej w Warszawie nie jest dobra. W sferach drobnomieszczańskich utrzymuje się nadal mit o niezwykłych zarobkach techników dentystycznych („bo zęby zawsze ludzi bolą"), stanowiących przed wojną nieliczny, zamknięty klan, czerpiący dochody prosto z kieszeni ludzi zamożnych. I dziś zresztą mamy za mała, jak na potrzeby, kadrę techników, a ich zarobki są wysokie.

Wśród uczniów Liceum jest wielu, którzy przyszli tu tylko po to, by móc jak najprędzej, jak najwięcej zarabiać. Wielu uczniów już teraz bierze się do zarobkowania, używając w dodatku szkolnych narzędzi.

Jednym z uczniów, który samowolnie pozwolił sobie na używanie sprzętu szkolnego — żelaznej prasy i zabrał ją nawet do domu — był Jerzy Gnyś. Nie przyznał się do tego, milczeli — w poczuciu jakże źle rozumianego „koleżeństwa" koledzy, którzy o tym wiedzieli. Gnyś uległ niezdrowej, nienormalnej atmosferze szkoły. Przez długi czas Gnyś znajdował się w niezwykle trudnych warunkach, bez mieszkania, prawie bez pomocy rodziców, tułał się po podwarszawskich miejscowościach. Nawet po przyjeździe do Warszawy rodziców, którzy prócz niego kształcili jego starszą siostrę, przodownicę nauki, obecnie studentkę — warunki domowe były nie łatwe.

W stosunku do Gnysia dyrekcja szkoły miała szereg zarzutów, w tym wiele słusznych: Gnyś mimo dużych zdolności plastycznych nigdy nie należał do dobrych, wyróżniających się uczniów w zakresie przedmiotów ogólnokształcących. Otrzymał też naganę za niesumienny stosunek do społecznych pieniędzy (część zebranej od kolegów na narzędzia sumy — pożyczył przewodniczącemu koła ZMP). Wtedy też bał przyznać się od razu do winy. Ale nawet wszystkie jego błędy i przewinienia razem wzięte, nie mogły nikogo upoważnić, by go przekreślić, by zrobić z nim to, co zrobiono...

Metoda „wielkiej chirurgii"

Ministerstwo Zdrowia od dawna zamierzało uzdrowić sytuację w Liceum.

Wkrótce się okazało, że metodą wychowawczą Wydziału Szkół Zawodowych Min. Zdrowia jest „wielka chirurgia".

Nie wiemy za którym szkłem krytym biurkiem ministerialnym zapadła decyzja: „operować". Obiektem „operacji" stał się Gnyś. Ale po to, by móc zastosować najwyższą karę, „mocno uderzyć" — trzeba było wyolbrzymić, rozdmuchać sprawę Gnysia. Ignorując oczywiste fakty, postanowiono zrobić z Gnysia złodzieja, a jego postać upodobnić do bajkowej postaci „Złodzieja z Bagdadu". „Kara jest nie dla Gnysia — ale dla szkoły" — uzasadniali potem swoje postępowanie towarzysze z Min. Zdrowia.

Wobec faktów, które niezbicie świadczyły, że Gnyś nie zabrał prasy z zamiarem przywłaszczenia jej, że jej nie ukradł — zastosowano zasadę: „niepotrzebne fakty mogą odejść". Ale cała młodzież doskonale te niepotrzebne Ministerstwu fakty znała. Wiedziano, że Gnyś przed nikim nie krył się, gdy zabierał prasę. Wszyscy wiedzieli, że gdyby chciał kraść — to w ciągu dwóch lat, gdy był magazynierem, mógł ukraść będące pod jego opieką przedmioty prawie 10 razy droższe, (prasa wg. cennika kosztuje 77 zł), precyzyjne nie dające się zastąpić, tak jak zwykła, żelazna prasa. Wreszcie ogólnie wiadome było, że żadnych kłopotów ze zwrotem prasy szkoła nie miała. Po prostu przyjechali koledzy do domu Gnysia i gdy powiedzieli: „Przyjechaliśmy po szkolną prasę"— matka Gnysia (jego nie było w domu) natychmiast ją oddała.

Na pierwszym zebraniu ZMP, na którym mówiono o winie Gnysia — nikomu nie przyszło do głowy, że Gnyś jest złodziejem. Zebranym nieznana była jeszcze decyzja Ministerstwa Zdrowia w tej mierze. Znamienne, że nawet Rada Pedagogiczna, postanawiając pod wpływem Ministerstwa dnia 30.IX. skreślić Gnysia z listy uczniów, w dokumencie skierowanym dla zatwierdzenia do Min. Zdrowia pisze: **„Po przesłuchaniu uczniów: Wojdy, Grabowskiego, Wąsik, Załęskiej, Rada Pedagogiczna ustaliła, że uczeń Wojda był poinformowany przez Gnysia o tym, że wziął prasę do domu dla wykonania prac i miał ją zwrócić następnego dnia, co nie miało charakteru kradzieży".**

Zebranie, które nazwano „łamaniem zarządu"

Decyzję Rady Pedagogicznej, będącą w jaskrawej sprzeczności z jej motywami — Ministerstwo oczywiście zatwierdziło. Jeszcze przedtem zjawił się w Liceum tow. Hamer, inspektor Min. Zdrowia „zaalarmowany" opinią młodzieży. Miał on przed sobą trudne zadanie: przekonać młodzież, że Gnyś jest złodziejem. Trudno przekonywać — ignorując fakty. Tow. Hamer, zabierając się do tego dzieła, jak przystało na doświadczonego pedagoga— zaczął od Zarządu Szkolnego ZMP. Chcieli bowiem towarzysze z Min. Zdrowia wykorzystać zaufanie, którym darzy młodzież organizację i wykorzystać ZMP jako własny mikrofon, który głosiłby potępienie Gnysia. Poza tym chciano wyrzucenia Gnysia z ZMP, gdyż to wzmocniłoby efekt „pracy wychowawczej" Min. Zdrowia. Ponieważ obawiano się widocznie o rezultaty — do pomocy wzięto tow. Zielińskiego z ZG ZMP oraz tow. Węcławiaka z Z. Stoł. ZMP, którzy nie wnikając w sprawę ulegli stanowisku Ministerstwa.

Na zebraniu Zarządu Szkolnego, które przeszło do „historii" pod nazwą „łamania Zarządu", wystąpił tow. Hamer z długim przemówieniem oskarżycielskim, mocno „upolitycznionym" i odwołującym się do uświadomienia zetempowskiego członków Zarządu.

Jednak pod koniec tego zebrania jeden z aktywistów mówił: „wyrzucenie go ze szkoły nie powinno mieć miejsca, powinien zostać, powinna się nim zająć dyrekcja, organizacja ZMP i zrobić z niego wartościowego człowieka". Jak twierdzą towarzysze z Zarządu Szkolnego nadwątlone częściowo „stanowczym" przemówieniem przedstawiciela Ministerstwa ich stanowisko ostatecznie „zmieniły" słowa tow. Węcławiaka: „Jeżeli koło go nie usunie, to my go sami usuniemy".

„Wobec tego po co ryzykować?" — pomyśleli niektórzy członkowie Zarządu Szkolnego. Ich obawy przed ryzykiem miały się niedługo potwierdzić.

Jednak i na tym zebraniu znaleźli się zetempowcy, którzy mówili o sprawie Gnysia, mimo że tow. Hamer i Węcławiak po każdym słusznym głosie wstawali — i „prostowali" go. Wreszcie — nazwano Gnysia wrogiem klasowym i przyrównywano jego sprawę do najohydniejszych spraw zdrajców klasy robotniczej i szpiegów ...do sprawy Berii. Sylwetka jego nabrała wtedy jeszcze mocniejszych barw, a sprawa nieomal międzynarodowego charakteru. Śliwowski, uczeń III klasy, wypowiadający się za naganą, z ostrzeżeniem, ogłosił, że wycofuje się.

Przystąpiono do głosowania. Za wykluczeniem głosowało 13, przeciw — 3. Natychmiast rozprawiono się z „tymi trzema", wynajdując pod ich adresem różne zarzuty.

W ten sposób, naigrywając się z zasad demokracji wewnątrzorganizacyjnej tym cyniczniej, że zachowując jej pozory, metodami administracyjnego nacisku na ZMP podporządkowano go sobie, zdobyto „większość", która „demokratycznie" Gnysia usunęła z ZMP. Tak „wykorzystało" swój autorytet Ministerstwo.

Trzeba dodać, że w tym okresie usunięto przewodniczącego Zarządu Szkolnego, (stojącego na stanowisku, że Gnyś powinien zostać w ZMP) nagle przyspieszono egzamin poprawkowy Śliwowskiemu, (również broniącemu sprawy Gnysia) oraz egzamin ten przeprowadzono w obecności delegata z Ministerstwa... tow. Hamera. Czy jest w tym coś dziwnego, że fakty te wiązane są ze sprawą Gnysia?

Dlaczego nie oddano sprawy do prokuratora?

Obraz „pedagogiki" Min. Zdrowia byłby niepełny, gdyby nie opowiedzieć o tym, że towarzysze z M. Z. „załatwili" Gnysia, mówiąc: — nie oddaliśmy sprawy do prokuratora. Ale czy tylko „pedagogiczne podejście" spowodowało, że nie oddali oni sprawy w ręce prokuratora? Może grała tu rolę obawa, że prokurator załatwiłby sprawę inaczej, niż ci wszyscy, którzy ulegli presji Ministerstwa? Jakże wiele mówiąca jest też powściągliwość w szafowaniu oszczerstwami wobec Gnysia na papierze: w zaświadczeniu, które wydano temu rzekomemu przestępcy, ani słowa nie ma o tym, że został on usunięty ze szkoły za kradzież, że jest on złodziejem!

Nie wykładając w tym artykule zasad wychowania socjalistycznego, uważamy za sprzeczne z jego zasadami zastępowanie stałej pracy wychowawczej metodą „wielkich cięć", wyrzucania „dla przykładu", karania przypadkowej jednostki za winy przypisywane ogółowi. „Robota wychowawcza", podporządkowana wymyślonym odgórnie posunięciom, w dodatku opierająca się na oczywistym dla każdego fałszu — nie może poprawić sytuacji wśród młodzieży ani w Liceum Techniki Dentystycznej, ani w żadnym innym miejscu. Wręcz przeciwnie — gmatwa ją, pogarsza. Opieranie wychowania na strachu, na łamaniu opinii młodzieży, uczy ją dwulicowości, nieszczerości, sieje zamęt w jej pojęciach, przynosi niepowetowane szkody. Nie odnoszą też najczęściej takie metody spodziewanego przez „wychowawców" skutku. Oto przykład: 28 dni wytężonej pracy poświęcone przez towarzyszy z Min. Zdrowia nad „przekonaniem" młodzieży, że to oni mają rację — nie pozwoliło im spełnić dawno już danej obietnicy: znalezienia Gnysiowi pracy, pomożenia mu. Tego zadania podjęła się sama młodzież, niejako obchodząc decyzje tamtych towarzyszy: w ramach pracy ZMP zorganizowano Gnysiowi taką pomoc, która umożliwiłaby zdanie matury jako eksternowi. Stanowisko młodzieży, organizacji zetempowskiej z Liceum niektórzy towarzysze z Min. Zdrowia tłumaczą tak: „Wszyscy to samo robią, więc trzymają z Gnysiem". W związku ze znanym stanowiskiem MZ wobec Gnysia, nie kryje się tu chyba posądzenie, że wszyscy uczniowie w Liceum są złodziejami?

Naszym zdaniem decyduje tu fakt, że wszyscy widzą krzywdę Gnysia, tak jak od początku wiedzieli, że Gnyś nie jest złodziejem.

Zarząd Dzielnicowy nie zatwierdził decyzji o wykluczeniu

Na nic więc zdało się łamanie opinii ZMP, odbieranie jej własnego sądu. Nie może mieć autorytetu wśród młodzieży Zarząd, który nie zajmuje się wychowaniem młodzieży, działa wbrew jej opinii i przeistacza się w eskpozyturę takiej czy innej instytucji, nawet samego Ministerstwa. Niedługo więc wytrwał ZS na stanowisku narzuconym mu przy takim nakładzie „środków wychowawczych". W czasie posiedzenia Prezydium ZD Warszawa - Śródmieście nastąpił ważny moment, który poruszył członków Zarządu. Oto pada pytanie: „Jak czuliście się, podnosząc legitymacje, decydując o wykluczeniu z ZMP towarzysza, będąc pewni, że bierzecie udział w niesłusznej sprawie? Jak godziło się to z Waszym zetempowskim sumieniem?" Członkowie Zarządu Szkolnego, siedzący półkolem, twarz w twarz z członkami Prezydium — milczą. Rozumieją, że tu, wobec organizacji nie można tłumaczyć się strachem. Prezydium nie zatwierdziło wniosku o wyrzucenie Gnysia z ZMP podjętego wbrew obowiązującym zasadom demokracji wewnątrzorganizacyjnej. Biorąc pod uwagę poważną winę Gnysia, który jako magazynier powinien był świecić przykładem stosunku do mienia szkolnego oraz nieprzyznanie się do wzięcia prasy, Prezydium udzieliło mu nagany z ostrzeżeniem.

Tow. Zieliński instruktor ZG ZMP zrozumiał swoje błędy.

Jedni tylko towarzysze z Min. Zdrowia, autorzy planu „wielkiego cięcia", którzy rozdmuchali sprawę Gnysia — nie mogą zrozumieć swojego błędu. To zresztą nie przeszkadzało im przekonywać redakcję... że artykuł na ich temat „jest niepotrzebny" i „nic nie da". Artykuł jednak, naszym zdaniem jest potrzebny: winien on wskazać towarzyszom z Min. Zdrowia, że karząc w taki sposób Gnysia dlatego, że w szkole jest źle — karzą go m. in. za swe własne winy.

Aby naprawić błędy, popełnione w tej sprawie, należy Gnysia przyjąć do szkoły, a potem wziąć się wspólnie z zetempowską organizacją do prawdziwej, rzetelnej pracy wychowawczej.

K. KĄKOLEWSKI

Leszek Mech

Śląsk

Transparentami dymów co świt
Wschodzisz, Ojczyzno mej młodości.

Rytm klasycznego poematu
W parowych młotów uderzeniach
Słyszę. A noc ma kształt płomienia,
Który nam wczoraj do ataku
Przeciw faszystom lść rozkazał
I ręce, serca mieć z żelaza.

Patrzę jak z okien domów nowych
Śmieją się dzieci do robotnic.
W chodniku kopalnianym rębacz
Mięśnie maszyną ustokrotnił
I tylko oczu błysk spod powiek
Wciąż czuwa nad odstrzałem węgla.

W laboratoriach naukowych,
W salach doświadczeń i pomiarów
Siwieją nad przyszłością głowy
Z martenów tryskającą stalą.

Jutro jabłoniom, górskim sosnom
Pomoże człowiek w haldy wrosnąć.

Jutro tym z kopalń, tym z odlewni
O dłoniach jak szlifierki pewnych
Zabłyśnie czysty nieba diament,
W którym się promień nie załamie.

Tu niewyspane jeszcze żony
Częstują pocałunkiem mężów.
Tu, w kuchniach, pod garnkami płomień
Jak fala syczy, tli się, pręży.
Tu górnik, hutnik marzą co dzień
O białym domku i ogrodzie.
Tu setki świdrów, lokomotyw,
Umuzycznione w hutach młoty
Ziemi tej spocząć nie pozwolą,
Ziemi — co chlebem jest i solą.

Stalinogrodzki wieczór

Stalinogrodzki wieczór
Niby czarny poemat.
Ile natchnień i przeczuć,
I metafor i przemian?...

Proporczyki hutnicze
Wiatr rozpina pod niebem.
A górnicy po szychcie
Pachną węglem i chlebem.

Szyn błękitne pierścienie,
Czarnych szybów opowieść,
Jak nie kochać tej ziemi,
Której piękno dał człowiek.

Polowanie na czarownice

Truman otrzymał niedawno wezwanie do stawienia się przed Komisją do Badania Działalności Antyamerykańskiej. Były prezydent USA, który w okresie swej kadencji współdziałał z Komisją, został oskarżony o... popieranie komunistów.
(z prasy)

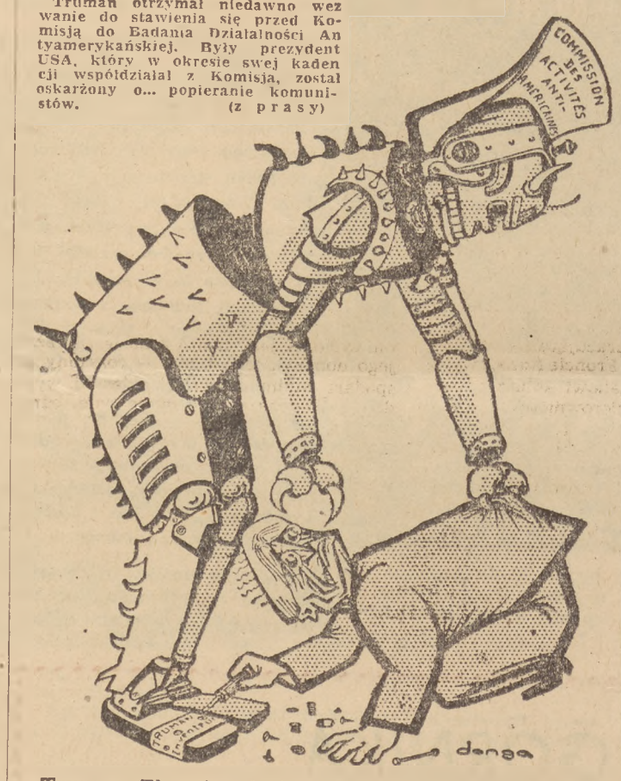

Truman: Zbytnio udoskonaliłem swój wynalazek.
(La Vie Ouvriére)

Masowy udział w IV etapie Konkursu Czytelniczego na wsi — to też realizacja wskazań IX Plenum KC PZPR

Poważna rola książki w wychowywaniu, w szerzeniu oświaty, i kultury jest wciąż jeszcze za mało doceniana na wsi. Nie tylko ze względu na pozostałości wiekowego zacofania wsi, ale również dlatego, że w ofensywie kulturalnej na wsi często pomija się rolę książki. Zdarzają się wypadki, i to dosyć częste, że książki w wiejskich bibliotekach i kółkach bibliotecznych są magazynowane jak pieniądze przez skąpca, a nie puszczane w obieg, aby przynosiły człowiekowi niezliczone zyski.

Przykład dla młodzieży

Kiedy w maju br. odbywał się w Warszawie Krajowy Zjazd Przodowników Czytelnictwa wypowiedziano na nim wiele pięknych słów o książce. Starzy opowiadali, jak książka pomaga im zrozumieć wiele rzeczy, zaspokaja ciekawość życia; młodzi mówili o książce, jako źródle ich sukcesów w nauce i pracy.

Między innymi na mównicy stanęła 17-letnia dziewczyna o delikatnych rysach i jasnych włosach, związanych jedwabną chusteczką. Oblana rumieńcem z wrażenia i tremy zaczęła szybko opowiadać o swojej pracy. Trudno było uwierzyć, że jest ona jednym z najlepszych organizatorów czytelnictwa na wsi. Zetempówka **Cecylia Olek**, w trzecim etapie konkursu czytelniczego, jako bibliotekarka gminna w Jeziorsku, woj. poznańskie pozyskała w gromadach swojej gminy 460 nowych czytelników. Pomogli jej w tym koledzy zetempowcy. Wspólnie docierano do każdej gromady, do każdej chaty, pokazywano mieszkańcom książki, czytano z nich fragmenty. Gdy raz ktoś zasmakował w czytaniu, sięgał po nowe książki. Wtedy organizowano zespoły czytelnicze. Rozpoczynały się ożywione dyskusje. Książka znajdowała coraz więcej przyjaciół.

Kiedy przedstawiciel komisji konkursowej wręczał Cecylii Olek rower, jako nagrodę za wspaniałe osiągnięcia w upowszechnianiu czytelnictwa, z życzeniem, aby w czwartym etapie konkursu czytelniczego pozyskała jeszcze więcej przyjaciół książki — na sali rozległy się oklaski. Rozpromieniona Cecylia zamiast podziękowania, w imieniu przodowników czytelnictwa swojego powiatu przyrzekła, że w czwartym etapie konkursu powiat Turek osiągnie liczbę 3 tys. nowych czytelników.

Poważne zadanie

Obecnie rozpoczął się już czwarty etap konkursu czytelniczego na wsi. W bibliotekach, w świetlicach i izbach mieszkalnych pochylają się nad książką młodzi i starzy, rozpoczynają dyskusje, na temat pierwszego pytania w ankiecie konkursowej.

„Co cię najbardziej zainteresowało w przeczytanych książkach?"

Może dzieje któregoś z bohaterów, lub piękny opis przyrody, albo jeszcze coś innego?

„Co z przeczytanych książek chciałbyś zastosować w życiu własnym lub gromady? (A może już zastosowałeś)"

— Tak brzmi drugie pytanie w ankiecie konkursowej. Różnorodne będą odpowiedzi, bo wiele wiedzy można zdobyć w książkach i zastosować ją w życiu, jak to zrobili na przykład mieszkańcy gminy Staw w pow. Myślibórz. Kiedy wybuchła u nich epidemia pryszczycy, z książki Oberfelda „Walczymy z pryszczycą" dowiedzieli się, jak ją zwalczyć. Spółdzielcy z Nizin, pow. Busko nauczyli się z książki „Zorany Ugór" — Szołochowa — jak wykorzeniać to co stare, co przeszkadza w nowym życiu. Tysiące innych przykładów mówią o pomocy książki w życiu.

Na trzecie pytanie:

„Którą z tych książek chciałbyś mieć na własność?"

program konkursu obejmuje 142 powieści, nowele i opowiadania oraz 153 książki i broszury popularno-naukowe — wiele osób odpowie na pewno — „wszystkie" — bo coraz więcej jest takich, dla których książka jest nieodłącznym przyjacielem.

Zobowiązanie przodowników czytelnictwa na Krajowej Naradzie w Warszawie, że liczba uczestników czwartego etapu konkursu czytelniczego na wsi zwiększy się do 500 tysięcy weszło już w stadium realizacji. Konkurs czytelniczy, organizowany przez 16 centralnych instytucji i organizacji społecznych, działających na wsi w oparciu o biblioteki przyczyni się do upowszechnienia wśród pracujących chłopów czytelnictwa literatury beletrystycznej i popularno - naukowej. Wzrost czytelnictwa na wsi, to wzrost świadomości politycznej chłopów, wzrost oświaty rolnej, szersze stosowanie zdobyczy wiedzy w podnoszeniu produkcji rolnej, szybszy rozwój życia kulturalnego. Czytelnictwo odgrywa więc ważną rolę w realizacji wskazań IX Plenum Komitetu Centralnego Partii. Upowszechnianie czytelnictwa na wsi jest poważnym zadaniem, wykonanie którego wymaga aktywnej i planowej pracy wszystkich instytucji i organizacji społecznych, działających na wsi.

Ze wszystkich województw i powiatów napływają masowe zgłoszenia uczestników konkursu czytelniczego. Jednak liczba zgłoszeń jest jeszcze za mała. Jedynie dwa województwa: poznańskie i olsztyńskie zbliżają się do 100 procentowego wykonania planu zgłoszeń. Natomiast województwa: białostockie, bydgoskie, lubelskie nie wykonały nawet 20 proc. planu zgłoszeń. W innych sytuacja też jest niezadowalająca. Świadczy to o małej aktywności organizacji społecznych instytucji, odpowiedzialnych za wyniki konkursu o słabej pracy wiejskiego aktywu kulturalno - oświatowego w niektórych województwach.

Meldunki z terenu sygnalizują również lekceważenie konkursu przez niektóre terenowe ogniwa ZMP. W Koszalinie np. przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZMP przyznał się 18 bm. wojewódzkiej komisji konkursowej, że Zarząd Wojewódzki ZMP nic dotychczas nie uczynił w sprawie konkursu, pomimo odpowiednich instrukcji Zarządu Głównego.

Zarząd Wojewódzki ZMP w Szczecinie zobowiązał się pozyskać na swoim terenie 10 tys. uczestników konkursu. Termin ich zgłoszenia upłynął 15 bm., a zobowiązanie do tego czasu wykonano... w 2 proc.

Podczas gdy niektóre zarządy ZMP wykazują lekceważący stosunek do konkursu, co musi jak najszybciej ulec zmianie, są też liczne zarządy i koła ZMP, aktywnie pomagające organizacji konkursu. Np. koło ZMP w gromadzie Barycz, pow. Łask zobowiązało się przez dotarcie do każdego domu z książkami i informacją o konkursie pozyskać 80 nowych czytelników. Wszyscy członkowie koła, w liczbie 24 zgłosili się także do konkursu, tworząc zespół czytelniczy. Podobne zobowiązanie podjęli zetempowcy z ZOM-u w Opatówku i wiele innych kół.

Biorąc przykład z Cecylii Olek, wielu działaczy kulturalno - oświatowych na wsi indywidualnie propaguje czytelnictwo, jak np. Józef Urbański z Wojcieszowa, woj. wrocławskie, który pozyskał 135 nowych czytelników swojej gromady.

Takich przykładów powinno być jak najwięcej i to musi być troską zarządów wojewódzkich, powiatowych i gminnych ZMP, które o ile tego jeszcze nie uczyniły powinny jak najszybciej włączyć się do pomocy w organizowaniu konkursu.

Z. SUFIN

OMAWIAMY MATERIAŁY IX PLENUM KC PZPR — 5)

Nasze osiągnięcia i zadania w dziedzinie inwestycji

W numerach 275, 277, 281 i 284 „Sztandaru Młodych" zamieściliśmy pogadanki, omawiające tezy przedziałowe, przyjęte przez IX Plenum KC PZPR: „Podstawowy cel naszej pracy i walki", „Nasze osiągnięcia i zadania w przemyśle", „Nasze zadania w rolnictwie" i „Co Partia i Państwo Ludowe czynią, by umożliwić wykonanie zadań, stojących przed rolnictwem". Dzisiejsza pogadanka poświęcona jest naszym dotychczasowym osiągnięciom i zadaniom na lata 1954—1955 w dziedzinie inwestycji. Pogadanka ta, podobnie jak poprzednie powinna służyć agitatorom, jako pomoc w popularyzowaniu materiałów IX Plenum KC PZPR.

Przede wszystkim zastanówmy się co to są inwestycje. Zrozumienie wszystkich zagadnień, związanych z inwestycjami ułatwi nam następujący przykład. Wyobraźmy sobie, że posiadamy gospodarkę, przynoszącą nam różne plony: zboże, ziemniaki, mleko, mięso itd. Te plony naszej pracy dają nam pieniądze, za które możemy zakupić różne przedmioty. Gospodarz część tych pieniędzy wydaje na życie, a drugą część wydaje na kupno maszyn, wybudowanie np. silosu, wybudowanie lub powiększenie obory, stajni itp. Tylko wtedy, gdy część swoich pieniędzy wydaje na rozbudowę swojej gospodarki, na zakup nowych maszyn itp. może być pewny, że dochody jego będą się z roku na rok powiększały, że z roku na rok będzie żył coraz lepiej.

Podobnie jest z naszą ogólnonarodową gospodarką. Zbieramy z niej, dzięki naszej wspólnej pracy, różne plony: zboże i inne artykuły rolne, najróżniejsze towary naszego przemysłu, węgiel itd. To wszystko, co w ciągu roku wypracujemy nazywa się produktem globalnym (tzn. całym plonem naszej pracy). Aby wypracować ten produkt globalny zużywamy różne surowce, jak również używamy różnych maszyn i narzędzi, które w czasie pracy zużywają się i stopniowo niszczeją. To wszystko oczywiście kosztuje, bo na zakup surowców, na naprawę maszyn i narzędzi musimy wydać część plonów naszej pracy, czyli część produktu globalnego. To, co pozostaje nam po odtrąceniu tych wydatków nazywa się dochodem narodowym (podobnie jak w naszym przykładzie: po odtrąceniu wydatku na zakup nawozu itp., na naprawę zużytych narzędzi, gospodarzowi pozostaje dochód z jego pracy, który częściowo zużywa na życie, częściowo na rozbudowę swojej gospodarki).

I w naszej ogólnonarodowej gospodarce część dochodu narodowego przeznaczamy na spożycie, a drugą część na rozbudowę i wzmocnienie naszej gospodarki. Ta ostatnia część nazywa się akumulacją (co oznacza nagromadzenie środków na rozbudowę i wzmocnienie gospodarki narodowej).

Pieniądze wydawane na rozbudowę naszej gospodarki: na budowę nowych fabryk, kopalń, domów mieszkalnych, domów kultury, szpitali, stodół, stajni itd. oraz na rozbudowę i unowocześnienie starych zakładów pracy, domów, szpitali itp. inwestycje: płyną z tej części dochodu narodowego, którą nazywamy akumulacją.

To, że Ojczyzna nasza wydźwignęła się z przedwojennego zacofania i zniszczeń wojennych, że pokryła się setkami nowych, wielkich fabryk, że fabryki te zapełniły się najnowocześniejszymi maszynami, że rozbudowaliśmy i unowocześniliśmy stare zakłady pracy, że stale i szybko wzrasta produkcja naszego przemysłu, że powstały w naszym kraju nowe miasta, nowe domy mieszkalne, domy kultury, żłobki, teatry, szpitale — to wszystko w dużej mierze zawdzięczamy naszemu wysiłkowi inwestycyjnemu.

Partia i Rząd Ludowy, aby zlikwidować przedwojenne zacofanie i wojenne zniszczenia, aby stworzyć podstawy dla szybkiego rozwoju całej naszej gospodarki, dla szybkiego wzrostu dobrobytu ludności pracującej, szczególnie silny nacisk kładły na inwestycje w dziedzinie przemysłu ciężkiego, produkującego stal, węgiel, maszyny itd., niezbędne dla rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki, dla wzrostu dobrobytu ludności. W tej dziedzinie, podobnie jak we wszystkich innych, wielką braterską pomoc udzielał i udziela nam Związek Radziecki, dostarczający naszemu przemysłowi wielkich ilości maszyn, urządzeń produkcyjnych, zaopatrujący nas w dokumentację techniczną dla budowy nowych zakładów przemysłowych, udostępniający nam najnowsze osiągnięcia techniczne, nowe wyższe metody pracy itd.

Dzięki prawidłowej linii Partii i Rządu Ludowego, dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, dzięki ofiarnemu wysiłkowi naszej klasy robotniczej, narodu, kraj nasz w dziedzinie inwestycji uczynił od wyzwolenia bardzo wiele.

Budujemy np. gigantyczną Nową Hutę, Nowe Tychy, wybudowaliśmy fabryki samochodów ciężarowych i osobowych w Lublinie i Żeraniu, kopalnie węgla Ziemowit II i Wesoła II, elektrownie w Dychowie i Miechowicach, fabrykę kwasu siarkowego w Wizowie itd., itd. Rozbudowujemy i unowocześniamy stare zakłady produkcyjne, jak np. Hutę im. B. Bieruta, Hutę „Kościuszko" itd. Budujemy i rozbudowujemy fabryki maszyn rolniczych, traktorów, nawozów sztucznych, nieodzownych dla wzrostu produkcji rolniczej.

W oparciu o rozbudowę naszego przemysłu ciężkiego i co za tym idzie w oparciu o szybki wzrost produkcji stali, maszyn itd. byliśmy w stanie z roku na rok powiększać inwestycje na budowę i rozbudowę zakładów produkując artykuły żywnościowe i masowego użytku ludności. Np. rozbudowaliśmy przemysł obuwniczy, odzieżowy, włókienniczy, przetworów żywnościowych; wybudowaliśmy nowe przędzalnie w Andrychowie i Piotrkowie, fabrykę włókien sztucznych w Gorzowie, cukrownię w Sokołowie, 7 wielkich chłodni przemysłowych; rozbudowaliśmy szeroko i unowocześniliśmy fabryki obuwia w Chełmku i Otmęcie, 12 przetwórni owoców; budujemy wielkie zakłady bawełniane w Zambrowie i Fastach, Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Klemensowie, dziesiątki zakładów przemysłu mięsnego, mleczarskiego itd.

Mimo jednak tych poważnych sukcesów, popełniliśmy w dziedzinie inwestycji wiele błędów. Kierowaliśmy często inwestycje na budowę całkowicie nowych zakładów nie biorąc w pełni pod uwagę możliwości lepszego wykorzystania i rozbudowy już istniejących zakładów. W szczególności zaś nie zabezpieczyliśmy dostatecznie wielkiego wysiłku inwestycyjnego na przyśpieszenie wzrostu produkcji rolniczej i przyspieszenie wzrostu produkcji artykułów masowego użytku ludności. Nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolnej i niedostateczny wzrost produkcji przemysłowych artykułów masowego użytku dla ludności nie pozwoliły nam na pełne wykonanie dotychczasowych zadań Planu 6-letniego w dziedzinie podniesienia dobrobytu ludności.

Toteż uchwalone przez IX Plenum tezy, omawiają m. in. co trzeba uczynić w najbliższych dwóch latach w dziedzinie inwestycji, aby znacznie przyspieszyć wzrost dobrobytu ludności.

Stwierdzają one, że dalsze inwestycje, a szczególnie inwestycje w przemyśle ciężkim są niezbędne, gdyż stanowią one warunek dalszego rozwoju socjalistycznego przemysłu, przyspieszenia rozwoju rolnictwa, wzmożenia budownictwa itd. Jednakże nadmiernie wysoki poziom inwestycji pochłania zbyt wielką ilość siły roboczej i materiałów i utrudnia tym samym wykonywanie bieżących zadań w walce o wzrost dobrobytu ludności pracującej.

W związku z tym tezy stwierdzają, że nasze dotychczasowe wielkie osiągnięcia w dziedzinie inwestycji, czyli rozbudowa całego naszego przemysłu umożliwia nam utrzymanie w latach 1954—1955 wydatków na inwestycje na tym samym poziomie co w roku bieżącym. Zapewni to — przy znacznym wzroście dochodu narodowego — zmniejszenie udziału akumulacji (czyli, jak omówiliśmy, nagromadzenia środków na inwestycje) w podziale dochodu narodowego. Odsetek akumulacji ma być obniżony, jak stwierdzają tezy, z 25 proc. w roku 1953 do 20 proc. w roku 1955. W ten sposób część dochodu narodowego przeznaczona na spożycie, na podniesienie dobrobytu, wzrośnie do 80 proc. Sama różnica (5 proc.) wynikająca z obniżenia akumulacji da naszej gospodarce około 8 miliardów złotych na podniesienie dobrobytu ludności pracującej.

Uwzględniając osiągnięty poziom rozwoju przemysłu ciężkiego oraz w związku z zadaniem znacznego podniesienia dobrobytu ludności pracującej miast i wsi przez przyspieszenie tempa wzrostu produkcji rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych, konieczne jest — jak stwierdzają tezy — dokonanie zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych. Oznacza to, że należy zwiększyć w całości nakładów inwestycyjnych udział nakładów na rozwój rolnictwa, przemysłu artykułów konsumcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz budownictwa urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Dotychczasowy rozwój naszego przemysłu, a szczególnie przemysłu ciężkiego oraz omówione w tezach zmiany w strukturze inwestycji, umożliwią nam obecnie znaczne zwiększenie wydatków inwestycyjnych na szybki rozwój rolnictwa, niezbędny dla wzrostu dobrobytu, na dalszy szybki wzrost produkcji artykułów żywnościowych i powszechnego użytku ludności, na rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego, budownictwa nowych szkół, uczelni, szpitali, teatrów, kin, żłobków, sklepów itd.

Nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa winny w roku 1955 wzrosnąć w porównaniu z rokiem bieżącym — jak stwierdzają tezy — o 45 proc., na rozwój przemysłu artykułów konsumcyjnych o 38 proc., na budownictwo mieszkaniowe i komunalne o 26 proc., na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych o 34 proc.

Ten poważny wzrost nakładów inwestycyjnych umożliwi w ciągu najbliższych dwóch lat poważny wzrost dobrobytu ludności pracującej.

W następnej pogadance omówimy nasze dotychczasowe osiągnięcia i zadania na najbliższe dwa lata w dziedzinie walki o wzrost wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych produkcji, walki nieodzownej dla planowanego podniesienia dobrobytu.

(J. w.)

ZMP — przodujący oddział młodzieży, wierny pomocnik Partii

Zamieszczamy poniżej materiały Wydziału Propagandy i Agitacji ZG ZMP do pogadanki na temat „ZMP — przodujący oddział młodzieży, wierny pomocnik Partii". Materiały te należy wykorzystać do opracowania pogadanki na odbywające się otwarte zebrania kół ZMP i zebrania młodzieży poświęcone omówieniu zadań przed II Zjazdem PZPR.

NIE ma zapewne takiego zakątka w naszym kraju, do którego nie dotarłaby wieść o IX Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które odbyło się w Warszawie w dniach 29 i 30 października 1953 r. Nie ma zapewne takiego człowieka, którego nie zainteresowałyby głęboko obrady i wskazania tego Plenum, który nie odczułby, jak bardzo mocno wiążą się one z jego własną osobą, z każdą dziedziną jego życia.

Każde z poprzednich plenarnych zebrań Komitetu Centralnego Partii miało ogromne znaczenie dla całego narodu, każde wytyczało najsłuszniejszą drogę walki o siłę i rozkwit Ojczyzny, o socjalizm.

To Plenum — IX Plenum ma jednak szczególne znaczenie. Po pierwsze poprzedza ono i przygotowuje II Zjazd Partii, który rozpocznie się 16 stycznia 1954 r. w Warszawie. Będzie to wielkie, ważne wydarzenie w naszym kraju. Po drugie IX Plenum szczególnie wszechstronnie i głęboko sięga w każdą dziedzinę naszego życia. Niesposób omówić tu całego bogactwa tych problemów, jakimi zajmowało się Plenum. Aby to bogactwo dostrzec i zrozumieć, aby umieć zrealizować nowe, wielkie zadania, które postawiła przed całym narodem Partia, trzeba studiować materiały IX Plenum: referat tow. Bieruta i tezy przedzjazdowe. I to nie raz przestudiować, ale powracać do nich, wnikać w nie, analizować je. Każdy z nas odnajdzie w tych materiałach sprawy takie, które go dotyczą najbliżej, każdy z nas dostrzeże w nich bezpośrednie zadania dla siebie i dostrzeże najgłębszą troskę Partii o szczęście każdego człowieka.

I

JAKI jest główny sens Plenum? Główny sens Plenum polega na tym, że wytycza ono i organizuje szeroką, rozwiniętą na całym froncie ofensywę o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących, to znaczy o to, by naród nasz mógł szybko żyć lepiej i dostatniej. Można by powiedzieć, że bojowe, porywające hasło postawione na IX Plenum przez Partię brzmi: wzmóc wysiłki, aby szybciej polepszać nasze życie, lepiej zaspokajać potrzeby mas pracujących.

Co należy czynić, aby to osiągnąć? Plenum wskazało, że trzeba przede wszystkim przyśpieszyć tempo produkcji i zwiększyć wydajność, tych gałęzi gospodarki narodowej, które produkują bezpośrednio potrzebne nam do podnoszenia dobrobytu przedmioty. Chodzi tu o rolnictwo, które wytwarza dla całego narodu chleb, mięso, mleko i inne artykuły żywnościowe oraz niektóre surowce dla przemysłu. Chodzi o przemysł produkujący przedmioty spożycia to znaczy takie przedmioty, które potrzebne są nam na codzień do naszego osobistego użytku, jak materiały na ubranie i buty, jak meble, rowery i garnki, jak cukierki i konserwy.

Rolnictwo — a więc ta dziedzina gospodarki, która żywi cały kraj — rozwijało się w ciągu czterech lat Planu Sześcioletniego zbyt wolno w stosunku do szybkości, z jaką rozwijał się przemysł. Jasne, że w takiej sytuacji w niedostatecznym stopniu mogły być zaspokajane wciąż rosnące potrzeby ludzi pracy. Wiemy, że socjalistyczny przemysł oparty o nowoczesne maszyny, o wysoką organizację pracy, będący podstawą budownictwa socjalistycznego, musi rozwijać się szybciej od rolnictwa, w którym przeważa obecnie drobna gospodarka nie posiadająca tak wielkich możliwości rozwoju jak potężne, państwowe zakłady przemysłowe. Ale nawet kiedy to uwzględnimy, musimy stwierdzić, że rolnictwo rozwijało się zbyt wolno. Nie wykorzystywaliśmy tych wszystkich możliwości, które tkwią w drobnej gospodarce chłopskiej i w wielkich socjalistycznych gospodarstwach rolnych, możliwości, jakie stworzyła władza ludowa. W ciągu lat 1950—1953 produkcja przemysłowa wzrosła przeszło dwukrotnie, podczas kiedy produkcja rolna wzrosła zaledwie o jedną dziesiątą. Zrozumiałe więc, że produkcja rolnictwa pozostawała daleko w tyle za rozwojem całej gospodarki i nie była w stanie dostatecznie zaspokoić stale rosnących potrzeb ludności pracującej w miastach.

IX Plenum KC PZPR stawia przed rolnictwem zadanie podniesienia w ciągu dwu najbliższych lat produkcji o dziesięć procent. Dotąd wzrost produkcji rolnej w ciągu jednego roku na ogół nie przekraczał 2—3 procent w porównaniu z poprzednim rokiem. Zadanie osiągnięcia w ciągu 2 najbliższych lat wzrostu produkcji rolnej o 10 procent oznacza więc prawie dwukrotnie szybszy wzrost tej produkcji aniżeli dotąd. Nie jest to łatwe do osiągnięcia, jest jednak możliwe i konieczne. Aby przyjść rolnikom z pomocą w wykonaniu tych zadań państwo wydatnie zwiększy pomoc dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych, poważnie zwiększy inwestycje w rolnictwie, polepszy zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe, większą uwagę zwróci państwo na dobrą pracę POM-ów i GOM-ów, na umocnienie i rozwinięcie socjalistycznej gospodarki rolnej — PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Wzrost produkcji drobnej, prywatnej gospodarki rolnej poważnie przyczyni się do podniesienia wydajności rolnictwa. Jednak w pełni zlikwidować nadmierne pozostawanie w tyle rolnictwa za socjalistycznym przemysłem — można będzie dopiero wówczas, kiedy potężnie rozszerzy się i rozwinie socjalistyczna gospodarka na wsi, mająca takie możliwości produkcji i rozwoju, jakich nigdy nie osiągnie najlepiej pracujący indywidualny gospodarz.

Pomoc państwa nie rozwiązuje jednak jeszcze sprawy. Wtedy tylko osiągniemy zwycięstwo w walce o podniesienie wydajności rolnictwa, kiedy chłopi pracujący zrozumieją, że w ich interesach, w interesach całego narodu leży podniesienie wydajności rolnictwa, kiedy wszystkie swe siły skupią na tym, by swą gospodarkę uczynić nowocześniejszą, wydajniejszą, by wydobyć z niej wszystkie ukryte możliwości osiągnięcia wyższego plonu.

Przemysł produkujący przedmioty spożycia pozostał także w tyle za rosnącymi potrzebami ludności. Będziemy to zwalczać tak jak nam wskazało IX Plenum. Poważnie wzrosną inwestycje państwa na przemysł lekki i spożywczy. Będziemy walczyć o jak największą wydajność, o dobrą jakość produkowanych przedmiotów, o duży ich wybór. Nieraz słyszy się u nas słuszne i gorzkie narzekania na brak wielu rzeczy domowego użytku: czajników, wiader czy garnków, na mały wybór obuwia i brzydotę gotowych sukien, na krzywe meble i krzywe kołnierzyki u koszul. Wypowiadamy walkę temu w imię zadowolenia, dobrobytu, lepszego zaspokajania potrzeb człowieka pracy. Ogromnie musi wzrosnąć troska robotników i pracowników przemysłu produkującego artykuły masowego spożycia — o to, by produkować szybciej, taniej i lepiej, troska robotników każdej gałęzi przemysłu o to, by wykorzystywać wszelkie możliwości, wszelkie oszczędności materiału dla dodatkowej, ubocznej produkcji przedmiotów codziennego użytku.

Oto, czego głównie trzeba, by uczynić nasze życie dostatecznie jszym, by szybciej usuwać z niego wiele trudności i braków. Czy jest to zadanie łatwe? Nie, nie jest to łatwe zadanie. Podciągając te gałęzie gospodarki, ani na chwilę nie wolno nam zaniedbać rozwoju przemysłu budowy maszyn, hutnictwa, górnictwa, które choć na pozór nie związane bezpośrednio z codziennymi naszymi potrzebami — są podstawą siły i rozwoju całej gospodarki, bez których nie może istnieć i rozwijać się ani rolnictwo, ani przemysł artykułów spożycia. Bo po to, by ziemia dawała większy plon, trzeba mieć traktory i siewniki, a na to by je mieć — trzeba stworzyć najpierw stalownie i fabryki maszyn rolniczych. Bo po to, by produkować garnki, trzeba najpierw w wielkich fabrykach produkować aluminium lub blachę.

Tak więc podnosząc produkcję towarów masowego spożycia nie wolno nam zaniedbywać rozwoju przemysłu ciężkiego.

Zadanie niełatwe, tym bardziej niełatwe, że są przecież jeszcze u nas wrogowie, którzy będą usiłowali odciągnąć chłopa pracującego od wzmożonego wysiłku, będą usiłowali plotką, sabotażem, przeszkadzać we właściwym zaopatrzeniu sklepów i kupującego.

Zadanie niełatwe, ale jest przecież w kraju naszym siła, która potrafi je wykonać. Siłą tą są masy pracujące naszego narodu, zjednoczone we Froncie Narodowym, którego podstawę stanowi sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej, pod przewodem Partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Siła ta potrafiła znieść władzę obszarników i fabrykantów, wydźwignąć kraj z ruin, uczynić go mocnym i zdrowym, i potrafi również podnieść zacofane odcinki gospodarki, żeby życie stało się lepsze.

Partia postawiła cel: w ciągu dwóch najbliższych lat osiągnąć podwyższenie realnych płac pracowników i dochodów pracujących chłopów o około piętnaście procent poprzez to, że stopniowo będą obniżane ceny artykułów konsumcyjnych, a jednocześnie rosnąć będą płace w oparciu o zwiększenie wydajności pracy, o wzrost produkcji gospodarki chłopskiej. Partia nasza postawiła cel: w 1955 roku osiągnąć wzrost budownictwa mieszkań do stu sześćdziesięciu dwóch tysięcy izb rocznie, to znaczy budować o jedną piątą więcej aniżeli w 1953 r., o przeszło trzecią część podnieść wysokość funduszów przeznaczonych na budowę szkół i teatrów, kin i szpitali, żłobków i domów wczasowych. Będą powstawać nowe boiska i parki, nowe biblioteki i świetlice.

Z pewnością znajdą się tacy, którzy powiedzą „cóż to znaczy — wzrost dochodów o piętnaście procent w ciągu dwóch lat... to nie tak znów wiele...". I rzeczywiście Partia pragnęłaby, tak jak każdy z nas, by te dochody mogły jeszcze poważniej wzrosnąć w tym czasie. Pewnym jest też, że nie każdy, kto potrzebuje mieszkania dostanie je właśnie w ciągu tych dwóch lat... Nasza Partia nie stawia przed narodem zadań niemożliwych do zrealizowania. W tej chwili stać nas na polepszenie stopy życiowej mas pracujących w tym właśnie, a nie wyższym stopniu. Tych piętnaście procent wzrostu dochodu to cyfra dokładnie przemyślana i wyważona, niełatwa wcale do osiągnięcia ale przy wysiłku całego narodu możliwa. Zadania w dziedzinie walki o polepszenie bytu mas, które Partia wytyczyła na okres dwóch lat — to przecież dopiero początek. Każdy następny dzień, każdy następny rok po nich — będzie przynosił coraz wyższy poziom życia narodu.

Wczytajmy się w referat towarzysza Bieruta. Znajdziemy w nim troskliwą myśl Partii o tych wsiach, którym brak dotąd świetlicy, o tych młodych małżeństwach, które nie mogą znaleźć dotąd mieszkania, o to, by materiały na bluzki dla dziewcząt były barwne i piękne, o to, by życie było piękniejsze i jaśniejsze.

II

MÓGŁBY ktoś zapytać: „Czy ta troska o lepszy byt człowieka jest czymś nowym w naszym kraju? Czy dotychczas Partia nasza nie dbała o ludzi pracy, nie walczyła o podniesienie ich stopy życiowej?" Każdy krok naszej Partii, każde jej posunięcie, każda wytyczna zmierzały do tego celu, wynikały z interesów i potrzeb mas pracujących. Przecież cała idea naszej Partii to walka o dźwignięcie człowieka pracy z poniżenia i krzywdy ku ustrojowi szczęścia ludzkiego — z tej walki Partia wyrosła. Cała działalność, całe istnienie Partii służyło i służy temu celowi. To Partia klasy robotniczej szła na czele ludu w latach gdy władzę w Polsce sprawowali obszarnicy i kapitaliści w latach krzywdy i łez — do boju o wolność i chleb, o prawo do lepszego jutra. To Partia stanęła na czele czynnej walki narodu z okupantem hitlerowskim. To Partia powiodła masy do zwycięskiej walki o zniesienie jarzma pańskiego ucisku. Dzięki Partii i na jej wezwanie chłopi prostowali zgięte karki i przyjmowali z rąk braci-robotników akty nadania na obszarniczą ziemię, klasa robotnicza przejmowała fabryki, setki tysięcy ludzi stanęły do budowy wielkiego przemysłu — podstawy siły i dobrobytu kraju. Dzięki Partii skupiającej wokół swych sztandarów wszystko, co patriotyczne, wszystko, co pragnie rozkwitu Ojczyzny — zabłysło światło w tysiącach wsi, lud z zaułków i suteren wszedł w nowe domy Śródmieścia, robotnicze i chłopskie dzieci uczą się, jak wykorzystywać dla dobra człowieka prawa przyrody i historii.

W ciągu dziewięciu lat od chwili wyzwolenia, oddanych zostało do użytku przeszło milion izb mieszkalnych, tysiące szkół, rozbudowano lecznictwo i urządzenia kulturalne.

Celem prawdziwej partii klasy robotniczej jest zawsze i w każdych warunkach walczyć o to, by uczynić życie godnym człowieka, walczyć o ustrój sprawiedliwości społecznej, o socjalizm. W imię tego głęboko ludzkiego, wielkiego celu — ginęli najlepsi synowie Partii. W imię tego celu członkowie Partii walczą dziś o wysoką wydajność maszyn i ziemi, o oszczędność, o wykorzystanie wszystkich możliwości wzrostu produkcji, wszystkich możliwości podniesienia jej jakości.

Każdy krok Partii był i jest podyktowany głęboką troską o coraz lepsze życie ludzi pracy. Temu celowi służyła też i służy polityka uprzemysłowienia, która, mimo iż na pewien czas, początkowo zmusza do pewnych ofiar, stworzyła podstawy do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Cóż więc nowego jest w tezach przedzjazdowych, wytyczających jako naczelne zadanie walkę o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących? Nowe jest to, że o ile dotąd główny nacisk musieliśmy kłaść na przygotowanie wstępnych warunków, które umożliwią systematyczne podnoszenie stopy życiowej mas, o tyle dziś możemy już, mając te warunki częściowo przygotowane, dużo większą uwagę zwrócić bezpośrednio na coraz pełniejsze zaspokajanie potrzeb ludności.

Partia nasza nie rzuca słów na wiatr. W kilka dni zaledwie po zakończeniu obrad Plenum Rząd ogłosił uchwałę o częściowej obniżce cen. Czy taka obniżka możliwa była kilka lat temu? Czy cała ta szeroka, podjęta przez Partię i Rząd ofensywa w walce o podniesienie stopy życiowej mas, była możliwa wcześniej? Nie była możliwa.

Kiedy mądry człowiek przychodzi na zrujnowaną, zacofaną gospodarkę, by uczynić z niej nowoczesne gospodarstwo — nie może myśleć przede wszystkim o wygodnych meblach, ale o niezbędnych narzędziach gospodarskich, które pozwolą uprawić pola i zapewnią w ten sposób w przyszłości i wygodne meble i dostatnie życie. A jeśli nadto rabusie zagrażają jego domowi, jego ziemi — rozsądny gospodarz zanim pomyśli o własnej wygodzie — zabezpieczy swoje pole, ogród, dom przed wszelką napaścią. Tak robi mądry gospodarz. A nas Partia uczy właśnie gospodarzyć mądrze i dalekowzrocznie.

I nasz kraj był w podobnej sytuacji. Dlatego nie mogliśmy tak mocno, tak bezpośrednio jak robimy to dziś, postawić zadania walki o podniesienie poziomu bytu mas pracujących. Obok głównych przyczyn — konieczności skupienia wszystkich sił na rozwoju przemysłu ciężkiego, na umacnianiu obronności kraju — były także i pewne niedociągnięcia, które zaciążyły na tym, że rolnictwo i przemysł artykułów konsumcyjnych pozostały w tyle w stosunku do rosnących potrzeb mas. Niejednokrotnie nie umieliśmy docenić i wykorzystać tych wszystkich możliwości wzrostu produkcji, jakie jeszcze są w indywidualnych chłopskich gospodarstwach. Nie umieliśmy dostatecznie mocno otaczać opieką i pomocą socjalistycznych gospodarstw. Zbyt słabo walczyliśmy o rozwój i jakość produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia. Tym wszystkim zaniedbaniom naród nasz na czele z Partią wypowiada walkę i od nas samych zależy jakie będą jej rezultaty.

Dziś zadania szybszego podniesienia stopy życiowej mas możemy wysunąć z pełną świadomością, że nie jest to krok pochopny, że nasza ofensywa opiera się na trwałych i mocnych podstawach. Na podstawach zbudowanych przez klasę robotniczą, pracujące chłopstwo, inteligencję pracującą — na podstawach budowanych pod przewodem Partii.

Możemy dziś pozwolić sobie na to, by szybciej i pełniej niż dotąd zaspokajać potrzeby człowieka pracy, bo w ciągu dziewięciu lat istnienia Polski Ludowej zbudowaliśmy w niej potężny przemysł, uczyniliśmy z półkolonialnego, rolniczego kraju, silne, przemysłowo - rolnicze państwo. Była kiedyś Polska przysłowiowym krajem zacofania, nędzy, ciemnoty, drewnianych soch i zapałek dzielonych na czworo. Dziś Polska jest krajem zajmującym piąte z kolei miejsce w Europie pod względem wielkości produkcji przemysłowej, wyprzedzając np. wielki, 40-milionowy, uprzemysłowiony kraj kapitalistyczny — Włochy. A czym był nasz kraj za kapitalistycznych rządów wobec Włoch? Biednym krewnym zabiegającym o pomoc i rujnujące go pożyczki. Poziom naszej produkcji przemysłowej szybko zbliża się do poziomu produkcji Francji — naszej przedwojennej „łaskawej protektorki". Do niedawna musieliśmy samochody ciężarowe sprowadzać z zagranicy — dziś nie tylko sami je produkujemy, ale możemy je nawet sprzedawać poza granice kraju. Do niedawna sprowadzaliśmy traktory — dziś mamy sami fabryki traktorów, sami wytwarzamy statki i obrabiarki, łożyska kulkowe, maszyny elektryczne, precyzyjne części narzędzi i skomplikowane związki chemiczne.

Dziś — miejsca, które przed wojną były wioskami pełnymi krzywdy, buntu i znachorów i które potem z woli Partii, z woli narodu — zabłysły czerwonymi punktami na mapach Sześcioletniego Planu, stały się tętniącymi życiem, wspaniałymi fabrykami produkującymi traktory i nawozy po to, aby ziemia mogła dać stokrotny plon — maszyny i przyrządy po to, by więcej znalazło się na półkach tkanin i obuwia, by mogły ukazać się aparaty fotograficzne i zegarki naszej krajowej produkcji. Była kiedyś Polska piłką w rękach wielkich mocarstw, kąskiem łakomym i łatwym do pożarcia, była okupowanym, niszczonym, bitym krajem. Bitym za swoje zacofanie, za swoją bezbronność. Dziś nie jesteśmy już samotni i bezbronni. Jesteśmy jedną z brygad wielkiego obozu pokoju i socjalizmu, czujemy obok siebie silne, pewne ramię ZSRR, sami jesteśmy silni, mamy rozwinięty przemysł obronny, świadomą, mocną armię i potrafimy już dziś dać godną odprawę każdemu napastnikowi, który ośmieliłby się wyciągnąć rękę po własność naszego narodu.

Oto dzięki czemu możemy dziś stawiać zadanie polepszenia bytu ludzi pracy.

Partii zawdzięczamy to, że zdołaliśmy zbudować najtrudniejszą i podstawową część tego fundamentu, która wymagała najwięcej sił i ofiarności, że dziś już w oparciu o nią możemy mocniej rozwijać przemysł lekki i rolnictwo, mocniej zadbać o swoje bezpośrednie potrzeby. Partia wskazała w myśl nauk Lenina i Stalina konieczność uprzemysłowienia kraju, Partia zmobilizowała masy na rusztowania Planu Sześcioletniego, Partia skupiła całą ofiarność, cały patriotyzm, całą ideowość narodu wokół budownictwa przemysłowego. Na czołowych punktach dowodzenia i na najtrudniejszych placówkach budownictwa stali i stoją członkowie Partii. Oni to w najcięższych momentach wiodą klasę robotniczą do szturmu na „wąskie gardła", do szturmu po wiedzę fachową, do szturmu na wszystkie przeszkody stojące na drodze budownictwa podstaw socjalizmu.

Byli przecież i tacy krzykacze, którzy oburzali się na politykę Partii i niby to w interesie robotników żądali, by całkowicie rezygnować z budowania przemysłu ciężkiego na rzecz bieżących potrzeb mas pracujących. Stal sprowadzać z zagranicy a u nas produkować tylko garnki i wiadra, maszyny sprowadzać z zagranicy, a u nas produkować kretony — tak doradzali ci rzekomi przyjaciele ludu. A zmierzali do tego, by znowu uczynić kraj słabym i zależnym gospodarczo i politycznie od państw kapitalistycznych. Takie rady zmierzały nie do przyspieszenia dobrobytu, a do narzucenia starego, jaśniepańskiego jarzma.

Ale prawdziwa partia robotnicza, partia - wyraziciel prawdziwych interesów mas, różni się tym od wszystkich podszywających się pod jej nazwę i hasła, że zawsze na pierwszy plan wysuwa to, co dla ludu rzeczywiście w danym okresie najważniejsze, to co najpełniej jego interesom służy. Nasza Partia ani na chwilę nie pozwoliła zepchnąć się z linii swojej słusznej, mądrej polityki. Nie wahała się przed wezwaniem narodu do pewnych wyrzeczeń i wysiłków na rzecz uprzemysłowienia, do cierpliwości, do bohaterstwa w pracy, wiedząc jak głęboki jest patriotyzm mas, jak głęboka jest ich wola pokoju i uczynienia Ojczyzny silną i kwitnącą.

W walce o uprzemysłowienie pod sztandarami Partii okrzepł i umocnił się robotniczo-chłopski sojusz, okrzepł i umocnił się Front Narodowy wszystkich uczciwych, patriotycznych Polaków, zahartowała się i umocniła władza ludowa.

Z natchnienia Partii, z woli i wysiłku narodu powstały nowe, potężne piece hutnicze Częstochowy i kominy Wizowa, laboratoria Gorzowskiej fabryki i hale Żerania.

Drugim ważnym czynnikiem, który umożliwia nam dziś wysunięcie tego celu — jest sytuacja na arenie międzynarodowej. Z jednej strony wszystkie kraje obozu pokoju i socjalizmu dojrzały już do tego, by móc tak jak my zacząć realizować plan szybkiego podniesienia dobrobytu mas w oparciu o swą siłę przemysłową i obronną. Związek Radziecki zbiera już dziś żniwa socjalizmu, zapewnia swym obywatelom szybkie, systematyczne podnoszenie stopy życiowej, bezpieczeństwo, wspaniały, wszechstronny rozwój. Rośnie ogromnie jego siła i autorytet na arenie międzynarodowej, podczas gdy obóz krajów imperialistycznych ponosi klęskę po klęsce. Sromotnie musieli imperialiści amerykańscy zakończyć krwawą awanturę, którą wszczęli z wielokrotnie mniejszą od siebie i słabszą Koreą. Ich główny straszak — bomba atomowa, a potem wodorowa, przestał być straszakiem, skoro okazało się, że tajemnica ich produkcji nie jest już tajemnicą dla ZSRR. Rosną nieustannie milionowe szeregi obrońców pokoju, podcinając siły wojny. Obóz imperializmu rozsadzają coraz bardziej zaostrzające się sprzeczności wewnętrzne.

Dziś układ sił międzynarodowych tak zmienił się i zmienia w dalszym ciągu na korzyść obozu pokoju, że jeszcze więcej niż dotąd środków przeznaczać możemy na nasze pokojowe budownictwo. To, że czujemy się silni i bezpieczni w rodzinie bratnich narodów — u boku potężnego Związku Radzieckiego, to zasługa polityki naszej Partii, od początku swego istnienia wiążącej przyszłość i szczęście naszego narodu z drogą ZSRR. Z drogą naszego wielkiego sprzymierzeńca, który nie tylko wyzwolił nasz kraj, nie tylko umożliwił powrót do nas Ziem Piastowskich, ale poprzez swoją pomoc gospodarczą, poprzez swoją nieustępliwą walkę o pokój pomaga nam w tworzeniu lepszego życia.

Oto podstawy, dzięki którym możemy dziś coraz skuteczniej walczyć o to, by chleb był tańszy, by coraz więcej było masła i mięsa, by coraz więcej było coraz lepszych, coraz tańszych mebli, obuwia i odzieży.

III

DO II Zjazdu Partii pozostają już tylko tygodnie. Tygodnie, które muszą stać się pełnym rozmachu i zapału początkiem ofensywy. Na II Zjazd Partia nasza przyjdzie z pełnym dumy dorobkiem minionych lat, które stały się latami przekształcenia naszej Ojczyzny z zacofanego, bezsilnego, zależnego kraju — w kraj silny i suwerenny. Ogromnie zmieniło się w ciągu tych lat życie całego narodu. W każdej z tych wielkich przemian jest myśl, troska, bojowe działanie Partii.

Rozejrzyjmy się wokół siebie po naszej wsi, naszej fabryce, uczelni, mieście. Nasi rodzice pamiętają jeszcze zapewne, jak w białym pałacu, w którym dziś mieści się szkoła, mieszkał jaśnie pan, jak w nędznych chałupach gnieździł się głód. Pamiętamy miasta w ruinach, obumarłe fabryki... Oto nowe, wspaniałe zakłady pracy, oto rząd traktorów w POM-ie, nowa szkoła, nowe laboratorium, nowa dzielnica mieszkaniowa, nowe miasto.

Jak wiele zmieniło się i zmienia w naszym życiu, w życiu młodzieży. Kiedy przed wojną dzieci ludu myślały o przyszłości — widziały przed sobą dwie drogi: pogodzić się z tym co jest, harować

(Dalszy ciąg na str. 4)

Przodujący młodzi wytapiacze są dumni ze swoich osiągnięć. Oni to są bojownikami pierwszej linii walki o Polskę żelaza i stali.

Młodzież wiejska bierze aktywny udział w popularyzacji przodujących, naukowych metod uprawy i hodowli. Stosowanie tych metod — to zapewnienie bogatych plonów.

W ramach samopomocy koleżeńskiej, organizowanej z inicjatywy kół ZMP, najlepsi uczniowie pomagają w nauce słabszym.

ZMP — przodujący oddział młodzieży, wierny pomocnik Partii

(Dalszy ciąg ze str. 3)

za grosze, lub gonić w poszukiwaniu pracy, głodować, żyć nie żyjąc, albo też walczyć o prawo do życia i młodości i wtedy ginąć w celach więziennych, w lochach policyjnych. Walczyć wyprostowanym, albo żyć spokojnie, lecz na kolanach. Żadnych perspektyw, żadnego wyjścia, żadnej możliwości nauki, rozwoju, radości... Tak to było. Dziś w krajach kapitalizmu miliony młodzieży mogą tylko marzyć o nauce, mogą tylko marzyć o uczciwej, dobrej pracy.

We Włoszech i Japonii sprzedaje się dzieci.

W Indiach tysiące ludzi umierają w tym wieku, kiedy u nas zaczyna się naprawdę żyć.

Tak jest w krajach głodu, poniżenia i wyzysku.

A jakie jest nasze życie?

Magdalena Figur była kiedyś analfabetką i służącą u kułaka — dziś jest kierownikiem gospodarstwa PGR.

Tadek Szukalski był kiedyś zabiedzonym, zahukanym chłopcem — dziś jest najmłodszym majstrem w FSO na Żeraniu — wyrósł wraz z murami zakładów, jest dzieckiem zakładów, ich wychowankiem.

Mietek Różański z Niegłosów, kiedy miał 7 lat — pasał krowy u kułaka i marzył o szkole. Dziś 24-letni Mietek jest przodującym, wykwalifikowanym traktorzystą i z woli i wyboru narodu zasiada jako poseł w Sejmie PRL.

Nie, nie jesteśmy już pokoleniem tragicznym. Jesteśmy pokoleniem współgospodarzy i współbudowniczych kraju. Żyjemy we wspaniałych czasach wielkich przemian, które dojrzały przez długie lata walki klasy robotniczej, a które teraz przy naszym współudziale, w naszych oczach dokonują się z dnia na dzień otwierają przed nami coraz to nowe i szersze możliwości spełniania wszelkich marzeń.

Gdzie spojrzeć — tam trudne zaszczytne zadanie, gdzie spojrzeć — otwarta droga, która czeka tylko na nasze kroki, na nasze ręce. Piękna młodość, szerokie jasne perspektywy, trudne i porywające zadania walki o jutrzejszy, socjalistyczny dzień naszej ojczyzny stworzyła nam Polska Ludowa.

IV

ZMP — organizacja patriotycznej polskiej młodzieży z dumą nazywa siebie pomocnikiem Partii. Powodem do dumy, zaszczytem jest móc nazywać się pomocnikiem Partii — najlepszych synów narodu. Partii, która niegdyś była Partią rozstrzeliwanych za sprawę ludu, a dziś jest Partią budujących i kroczących na czele ludu. Partii, która jest częścią narodu, najgłębiej z całym narodem związana, najlepiej wyrażająca i najofiarniej walcząca o jego interesy, a zarazem jest natchnieniem, inicjatorem i kierownikiem wszystkich wielkich poczynań narodu.

Kiedy chcemy znaleźć wzór dla siebie, kiedy chcemy wiedzieć jak lepiej żyć, myślimy o bohaterach Partii — tych, którzy oddali jej całe życie i wszystkie siły — o Marchlewskim i Dzierżyńskim, o Marianie Buczku i Marcelim Nowotko, o Janku Krasickim i Hance Sawickiej. A kiedy jest nam trudno i ciężko — na każdym stanowisku i placówce znaleźć możemy obok siebie pomocną dłoń towarzysza z Partii. Marzeniem najlepszych i najdojrzalszych ZMP-owców jest zostać członkiem Partii — zahartować się w jej szeregach na ofiarnego, płomiennego i czystego bojownika sprawy socjalizmu, towarzysza partyjnego.

Czy ZMP-owcy mają prawo nazywać się pomocnikami Partii? Mają to prawo — są dziećmi Partii, widzą w niej wzór dla siebie i przykład, młode pokolenie przyszłych twórców socjalizmu wychowują w duchu miłości do narodu, do Partii, do jej idei, w duchu proletariackiego internacjonalizmu, w duchu walki o socjalizm, której ostoją jest Partia.

Na całej tej trudnej, zwycięskiej drodze, po której naród nasz wiedzie Partia, w najcięższych bataliach przez nią staczanych — zawsze u jej boku kroczyła i kroczy szturmowa brygada rewolucyjnej młodzieży.

ZMP rodowód swój wywodzi z walki Komunistycznego Związku Młodzieży Polski przeciw rządom burżuazji polskiej o wolność i władzę dla ludu pracującego, o prawo młodych do nauki, pracy, do młodości. KZMP był najwierniejszym, najzarliwszym pomocnikiem Partii Komunistycznej, był organizacją skupiającą w swych szeregach najmocniej kochającą Polskę młodzież, był organizacją niosącą ideę wielkiej walki o piękne jutro w masy, znękanej, zagłodzonej, pozbawionej wiary i perspektyw młodzieży. Niespostrzeżenie nocą rozlepione ulotki wzywające do walki, transparent zręczną ręką zarzucony wysoko na druty, krzyczący czerwienią i żądający pracy i chleba, demonstracje, strajki, przenoszenie zakazanych materiałów, wszędzie tam gdzie trzeba było odwagi, ofiarności, poświęcenia — byli także KZMP-owcy, dzieci Partii. Znali ściany cel więziennych w Rawiczu i Wronkach, znali druty Berezy, znali nieodwiedzane pokoje komisariatów policji, poza których ściany krzyk nie przenikał, znali smak krwi na wargach rozbitych kolbą karabinu, znali śmierć. Znali śmierć za sprawę i nie bali się jej — bo zbyt mocno kochali życie.

„Mamo, ja nie kłamię, a szczerze mówię Ci to, co czuję, głęboko: jestem szczęśliwa, taka szczęśliwa, jak mało kto na świecie. Czyż nie jest to szczęście najwyższe jakie istnieć może: żyć i walczyć, walczyć z wiarą bezgraniczną w zwycięstwo, oddać ukochanej sprawie i walce wszystkie siły, całą duszę..."

Ten list pisała z więzienia w Białymstoku działaczka KZM — Wiera Chorąży, która była skazana przez sądy sanacyjne na 10 lat więzienia.

W ostatnim swoim liście przed śmiercią, na którą zasądził go sąd burżuazji 19-letni KZM-owiec, robotnik łódzki Samuel Engel, storturowany dwukrotnie przez policję, pisał:

„Gdy roztoczy się przed wami kwitnące pole — dumna nadzieja żywych — wspomnijcie rok 1924. A gdy przejdziecie obok mogiły, rzućcie na nią kwiat. Ja nie poczuję jego zapachu w te dni triumfu naszego, ale czuję go teraz".

Tacy byli KZM-owcy — dzieci Partii. Ci którzy ginęli w lochach Wronek po to, żeby dawny kułacki pastuch mógł zostać delegatem narodu na Sejm, żeby dawna analfabetka mogła studiować historię, żeby młodzi mogli żyć, rozwijać się, pracować, uczyć, kochać. Ci, którzy — jak mówi poeta — *„mostem ramion, purpurą krwi"* wyścielili drogę naszym jasnym dniom.

ZMP-owcy wywodzą swój rodowód z czynu Związku Walki Młodych, z jego walki u boku Polskiej Partii Robotniczej o wyzwolenie społeczne i narodowe Ojczyzny. W najcięższych latach hitlerowskiej okupacji, w czasach kiedy uniesienie głowy groziło torturami i śmiercią z rąk faszystowskich oprawców, Związek Walki Młodych wiódł młodzież do zwycięskiej walki zbrojnej. W czasach kiedy najeźdźca usiłował zdusić naród, zdławić to wszystko co w nim najszlachetniejsze — ZWM-owcy za przykładem Partii wskazywali młodzieży wizję przyszłej Polski — tej, o którą trzeba było walczyć, za którą warto było umierać, uczyli młodzież głębokiej miłości do Związku Radzieckiego.

„Ofiara krwi i życia młodzieży polskiej — brzmiały słowa deklaracji ZWM-u — **nie będzie daremna. Z trudu naszego i walki powstanie nowa radosna Ojczyzna... Jest tyle bogactw w naszym kraju. Tyle jest ziemi w naszej Ojczyźnie. Mamy wszelkie warunki ku temu, aby w Polsce nie było już nigdy głodu, nędzy i bezrobocia..."**

Młodzież stawała do pierwszych szeregów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Któż nie słyszał o sławie bojowej ZWM-owskiego oddziału „Czwartaków". O „kolejówkach", „eksach" i wypadach zbrojnych, w których uczestniczyli ZWM-owcy. W robotniczych mieszkaniach, na strychach, na poddaszach młodzi redagowali i odbijali swoje pismo „Walkę Młodych", porywające do walki o przyszłość. W bruk warszawskich ulic wsiąkła krew ZWM-owców.

Hanka Sawicka, pierwsza przewodnicząca ZWM-u, wychowana przez Partię i wierna jej przez całe życie, umierając — przebita kulami faszystów — zdążyła powiedzieć: *„Służyłam ludziom i dla nich umieram"*. Kazik Dębiak, ZWM-owiec i gwardzista, był rówieśnikiem większości z nas, kiedy podłożył granaty w kinie „nur für Deutsche" — „Apollo". Otoczony przez hitlerowców bronił się do końca w budce kasjera. Kiedy wezwano go, rannego, by się poddał — odpowiedział pieśnią „Nigdy komunardzi nie będą niewolnikami".

Nigdy ZWM-owcy nie poddawali się. Wpatrzeni w przykład Partii walczyli i zwyciężali w walce o tę Polskę, która będzie kochającą matką dla wszystkich swych dzieci, w której wszystkie drogi otworem stać będą dla młodzieży.

ZMP-owcy wywodzą swój rodowód z bohaterskiego czynu Aneli Krzywoń — żołnierza polskiej armii, która zginęła ratując papiery sztabowe z płonącego auta, z żarliwej myśli żołnierza-poety Lucjana Szenwalda, którego strofy zagrzewały do walki.

A kiedy Armia Radziecka przyniosła Ojczyźnie wyzwolenie, kiedy klasa robotnicza, masy pracujące pod przewodem Partii przystąpiły do dzieła tworzenia i umacniania władzy ludowej — u boku Partii stanęła znów nieustraszona, patriotyczna, płomienna od marzeń i woli czynu młodzież ZWM-owcy — godni kontynuatorzy tych, którzy ginęli za drutami Berezy i tych, którzy padali od faszystowskich kul na asfalt warszawskich ulic.

Brygady ZWM-owców odmierzały chłopom obszarniczą ziemię. W pamiętną ciężką zimę 1944 r. zgrabiałymi rękami pomagali starszym towarzyszom z gruzów i ruin wyciągać ocalałe części maszyn, głodni i zacieci czuwali nocami, strzegąc resztek narodowego dobytku, z których kiedyś powstanie potęga. W dalekie wioski szły grupy ZWM-owskich agitatorów — zmarzniętych, nie wysypiających się, nie odpoczywających, ale pełnych sił i żaru — żeby uczyć młodzież prawdy o nowych dniach.

Z lasów, zza węgła napadali na nich utrzymankowie Ameryki — NSZ-towcy. Krwią się barwił śnieg wiejskich dróg. Zamordowany został Bolek Biernacki — ZWM-owiec z Jasła, Władek Mrozow ze wsi Gąsocin z ciechanowskiego i dziesiątki, dziesiątki innych młodych ludzi, którzy zaczynali dopiero żyć, a chcieli żyć pięknie. Młodzież nie ulękła się faszystowskich kul. Rosły szeregi ZWM-u. W wielkich, płomiennych dniach odbudowy ZWM-owcy godnie nieśli swój sztandar obok sztandaru Partii. Z inicjatywy i pod kierownictwem ZWM-u w roku 1946 — 2.600 młodzieży łódzkich fabryk przystąpiło do „wyścigu pracy", za nimi ruszyła młodzież śląskich kopalń i hut, poznańskich wielkich zakładów. Pierwsze traktory, które wyjechały na wieś, prowadzone były przez młodzież, przez ZWM-owców. 44 tysiące młodzieży broniły władzy ludowej w szeregach ORMO. W pierwszych żniwach w Wielkopolsce pomagało 5000 członków ZWM. Do żniw na Ziemiach Odzyskanych wyjeżdżały dzień po dniu transporty młodzieży. Wszędzie gdzie były trudności, wszędzie gdzie trzeba było wielkiej miłości i wielkiej nienawiści, do szturmu za towarzyszami partyjnymi szli ZWM-owcy — dzieci Partii, wychowankowie Partii, rezerwa Partii.

Oto nasz ZMP-owski rodowód. Oto czyn, walka, myśl, z której wyrośliśmy. Czyn, walka i myśl zawsze najściślej związana z Partią, wierna Partii, przepojona miłością do idei naszej wielkiej Partii.

V

A my ZMP-owcy, czy jesteśmy dziś godni tego rodowodu? Czy spełniamy tę rolę jaką spełniali KZM-owcy, ZWM-owcy, czy jesteśmy prawdziwym przodującym oddziałem młodzieży? Czy jesteśmy pomocnikami Partii?

Setki tysięcy młodych chłopców na wezwanie ZMP staje co dzień do walki o wykonanie planów w zakładach pracy. 140 tysięcy młodzieży pracuje w młodzieżowych brygadach produkcyjnych, które przodują niejednokrotnie całemu zakładowi. Młodzieżowe brygady korabielnikowców i żandarowców wysuwają się na czołowe miejsca, zdobywają kwalifikacje mistrzów swoich zawodów. Setki młodych racjonalizatorów wyrywają technice jej tajemnice, aby ułyć ludzkiej pracy. Przy maszynach i piecach hutniczych toczy młodzież upartą walkę z czasem, z trudnościami, z przeszkodami, z brakiem doświadczenia. I jest to walka nie mniej ciężka, nie mniej ofiarności i żarliwości wymagająca niż tamta — toczona z karabinem w ręku.

Oto kopalnia „Bytom" do września systematycznie nie wykonywała planu. Młodzieżowa załoga oddziału G-13 postanowiła przełamać trudności — wykonać plan roczny na 8 dni przed terminem. Czy będzie to łatwe? Z pewnością nie! Ale kiedy kocha się swoją Ojczyznę i swoją pracę, kiedy się marzy o sławie, o wielkich czynach i wielkiej walce, nie szuka się najłatwiejszych dróg.

Oto w Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie toczy się walka o terminowe uruchomienie produkcji amoniaku i saletrzaku. Młodzieżowa brygada kolegi Czogalika przez 36 godzin nie opuszczała miejsca pracy. Trwała ona przy maszynach tak, jak trwali KZM-owcy nad tajną drukarnią, jak trwali „Czwartacy" w boju.

W Zakładach „Ursus" produkujących traktory dla wsi — pierwszy zastosował nóż Kolesowa ZMP-owiec kolega Siech z I-go mechanicznego. Ile to go kosztowało nieprzespanych nocy, ile niepokoju, ile kłopotów?

Ofiarności w pracy, która każe na przekór trudnościom podejmować i wykonywać najcięższe zobowiązania dobrego niepokoju — który każe nocami myśleć o swojej pracy — tego właśnie uczą ZMP-owcy. Nie ma zapewne takiego zakładu pracy, gdzie przodującymi wśród młodzieży nie byliby właśnie ZMP-owcy. Nie ma zapewne takiego zakładu pracy, gdzie walka o plan nie byłaby troską koła ZMP, gdzie ZMP-owcy nie usiłowaliby usuwać tego co złe, co przestarzałe.

Około 30.000 młodzieży to przeszkoleni traktorzyści i pomocnicy, a przodujący wśród nich to ZMP-owcy. Oni to zaszczepiają na wsi uznanie dla maszyny, oni są często nosicielami na wsi tego co nowe. Blisko 50.000 młodzieży uczy się dziś w zawodowych szkołach rolniczych, tysiące studiują na wyższych uczelniach rolniczych i powracając na wieś przynoszą gorące tchnienie przyszłości, śmiałą wiedzę rolniczą, marzenia o wzorowej gospodarce i umiejętność wprowadzenia ich w czyn.

Z dnia na dzień rośnie i zmienia się pod wpływem i kierownictwem ZMP młodzież wiejska, która dojrzewa do roli współgospodarza kraju.

ZMP-owcy w Przewodach pow. jędrzejowskiego byli najczynniejszymi pomocnikami Partii w tworzeniu i umacnianiu spółdzielni produkcyjnej.

Młodzież ze spółdzielni produkcyjnej w Rakojadach (pow. wągrowiecki) pomogła zdemaskować i schwytać wroga, który truł spółdzielcze krowy i konie.

ZMP-owcy z gromady Rzędowice w miechowskim wystąpili z inicjatywą zobowiązania, w wyniku którego cały wiosenny siew dokonany został w gromadzie siewnikami. Koło ZMP zorganizowało walkę z ostem, a przed siewem jęczmienia zorganizowało punkt czyszczenia i bajcowania ziarna. ZMP-owcy zainicjowali w gromadzie prawidłowe składanie obornika w pryzmy. ZMP-owcy nauczyli jak walczyć z pryszczycą. Czy było to łatwe? Na pewno nie! Napotykali na nieufność, niechęć do zmian i nowości, często nawet na kpiny — ale nie zniechęcili się i oto dziś często zebrania koła ZMP w gromadzie Rzędowice przekształcają się w zebrania gromadzkie, rośnie nieustannie autorytet koła ZMP. Przez cały czas wiodła ZMP-owców, kierowała ich pracą i podtrzymywała ich w najtrudniejszych chwilach organizacja partyjna.

W gromadzie Mięcieszyn (pow. żniński) ZMP-owcy postanowili zrobić doły kiszonkowe i przygotować kiszonki na zimę, postanowili także przez całą zimę utrzymywać w czystości obory. Niektórzy samodzielnie gospodarujący ZMP-owcy, jak kolega Barański — zaczęli stosować jako pierwsi siew krzyżowy, a przewodniczący koła kolega Ceranowicz zajmuje się upowszechnianiem wiedzy rolniczej, przy czym szczególnie go interesuje stosowanie płodozmianu i nawożenie superfosfatem.

W PGR Kolbacz (pow. gryfiński) koło ZMP zorganizowało przy pomocy agrotechnika kurs wiedzy rolniczej. Koło to zainicjowało długofalowe współzawodnictwo całej załogi PGR, które zostało podjęte i prawie w całości wykonane. Dało to duże osiągnięcia w podwyższeniu wydajności gospodarstwa. Podobne długofalowe współzawodnictwo całej załogi zainicjowało koło ZMP w PGR Załuski.

Wszędzie gdzie tworzy się na wsi nowe, wszędzie gdzie trzeba szczególnego wysiłku, nowatorstwa, odwagi — stoją na czele młodzieży wiejskiej ZMP-owcy. Rozkwita na wsi sport, powstają świetlice, zespoły artystyczne, zespoły wspólnego czytania. 350 tysięcy młodzieży wiejskiej nabywa hartu i tężyzny w LZS-ach. W tym rozkwicie życia wsi jest myśl zetempowców, troska kół ZMP-owskich organizujących to nowe życie.

A szkoła? Któż dziś wyobrazi sobie szkołę, w której nie byłoby koła ZMP — bojowego koła walczącego o twórczy, właściwy stosunek do nauki, przeciw leniom, bumelantom, cytatowiczom.

Nasze szkoły dają rocznie setki tysięcy młodych ideowych fachowców miastu i wsi. Przeszło 70.000 młodych nauczycieli pracuje już w szkołach. Większość z nich to wychowankowie ZMP. W samym tylko bieżącym roku opuści szkoły zawodowe i technika blisko 400.000 absolwentów, młodych zapaleńców pracy, dobrych fachowców, oddanych naszej Ojczyźnie partiotów, których wychował także ZMP. Gdzie tylko spojrzeć, w każdej gałęzi pracy i sztuki, na szeregowych i kierowniczych stanowiskach walczą dziś o nasze jutro wychowankowie ZMP. Poseł na Sejm Ludowy — najlepszy wytapiacz Henryk Kowol to wychowanek i członek ZMP, dyrektor kopalni „Wujek" Bernard Bugdol w kole ZMP-owskim uczył się kochać swój zawód i walczyć z pierwszymi trudnościami, Henryk Kocimski z Mielinek we Wrocławskiem dzięki ZMP zrozumiał jak wielkie znaczenie ma dobra praca na jego 6-ciu hektarach. Wychowankowie ZMP to przodująca dziś kadra Wojska Polskiego, lotnictwa, marynarki. Wychowankowie ZMP budują dziś Warszawę i uczą wiejskie dzieci poznawać tajemnice przyrody i życia, wychowankowie ZMP projektują mosty i domy, tworzą pieśni i poematy, kierują statkiem i uczą się kierować losami Ojczyzny.

Prasa ZMP i jego wydawnictwa, docierają do rąk milionów młodzieży i wychowują ją w duchu płomiennego patriotyzmu, wierności sprawie ludu. Aktywiści i instruktorzy ZMP w najcięższych warunkach, nieraz przez deszcz, błoto i śnieg brną na najdalsze koła, żeby pomóc młodzieży, podciągnąć, nauczyć jak żyć. ZMP uczy całą młodzież rozumieć to wszystko, co dzieje się na świecie, uczy tę młodzież wybierać najsłuszniejszą drogę życia.

W wielkiej walce klasowej, jaka u nas się toczy, wróg usiłuje oddziaływać na młodzież. Usiłuje ją rozpić, odciągnąć od twórczej, dobrej pracy, zgiąć jej kark przed zachodnim stylem życia, uczynić ją obojętną na losy własnej ojczyzny, dwulicową, obłudną. Przeciw temu walczą ZMP-owcy z całą pasją — przeciw bikiniarstwu nie tylko zewnętrznemu ale i wewnętrznemu, przeciw chuligaństwu, przeciw tchórzliwemu uciekaniu przed trudnościami do kieliszka, przeciw obłudzie, frazesowiczostwu, obojętności na sprawy ogółu. Czy to się udaje? Piękna jest przecież młodzież w naszym kraju. Piękna, ofiarna, patriotyczna, co dzień wykazująca swoją miłość dla narodu, dla Polski, swą nienawiść do wrogów — tych, którzy czyhają zza granicy i tych, którzy kryją się jeszcze za węgłem naszego domu.

Jest w tym wielka zasługa, wielki udział ZMP. Od Partii uczy się ZMP stać na czele mas młodzieży, uczyć się od tych mas, wsłuchiwać się w ich głos, skupiać je wokół siebie. Mają prawo ZMP-owcy powiedzieć o sobie: „jesteśmy pomocnikami Partii" — zdobyli sobie prawo do tego, by móc się nazywać czołowym oddziałem polskiej młodzieży.

VI

WSZYSCY ci młodzi, którzy kochają Ojczyznę i jej siłę i rozkwitowi chcą oddać pracę młodych, pełnych zapału rąk, wszyscy ci, którzy szukają wielkich trudnych zadań, prawdziwej sławy i prawdziwego bohaterstwa — stają w szeregach ZMP.

Oto dziś w obliczu Zjazdu Partia stawia przed sobą i całym narodem wielkie, porywające zadania. I jak zawsze, ZMP-owcy nie zawiodą. Staną u boku Partii — pierwszy przodujący w każdej bitwie oddział młodzieży. Najlepsi, najdojrzalsi spośród ZMP-owców zasilą szeregi partyjne, zasłużą sobie na najwyższe miano — członka partii. A na każdego, komu droga jest sprawa pokoju, szczęścia rodzinnej wioski, rozkwitu rodzinnego miasta, na każdego, kto chce uczciwie pracować i ostro walczyć z wrogami ludu — czeka miejsce wśród przyjaciół w szeregach ZMP — przodującego, bojowego oddziału młodzieży. A nie ma przecież chyba takiego zakątka w kraju, w którym nie znalazłaby się młodzież kochająca swój kraj i nie obawiająca się trudności, młodzież, która pragnie w dniach nadchodzącej wielkiej ofensywy o coraz lepsze życie człowieka pracy, stanąć w samym wirze walki, w pierwszych jej szeregach, wśród członków ZMP.

Partia postawiła przed narodem zadanie — w ciągu 2 lat podciągnąć zacofane odcinki gospodarki, w ciągu 2 lat naprawić zaniedbania, usunąć z drogi to co przeszkadza w szybszym polepszeniu warunków bytowych mas, nie przestając umacniać przemysłowych podstaw naszej gospodarki. Ażeby to zadanie wykonać, niezbędna jest wysoka aktywność mas pracujących. A nie będzie to pełna, nie będzie to wystarczająca aktywność, jeśli nie włączy się do niej młodzież na czele z ZMP — z całym zapałem, z całą niecierpliwością młodych lat. Program wysunięty przez Partię — to przecież właściwie program naszej dostatniej, szczęśliwej młodości. I od nas w dużej mierze zależy to czy będzie on zrealizowany.

Kolega Alfred Piesio, przewodniczący koła ZMP z gromady Miętno w powiecie garwolińskim, doszedł w dzień po ogłoszeniu uchwały o obniżce cen do takiego wniosku: „Jeśli nie obniżono cen na mięso i masło to dlatego, że wieś ich jeszcze produkuje za mało. Znaczy to, że przed naszym kołem ZMP stoi zadanie, żeby się postarać produkować więcej...". Kolega Alfred znalazł zadanie dla siebie i dla swego koła.

Przed każdym z nas Partia postawiła zadanie na najbliższe dwa lata. Zadanie od którego zależy, jak szybko i na ile będzie nam lepiej i łatwiej żyć. Trzeba tylko wczytać się w tezy przedziazdowe, odnaleźć to swoje zadanie i podjąć je jako zobowiązanie wobec Partii, wobec całego narodu.

Oto Partia postawiła zadanie walki o wzmożenie produkcji rolnictwa.

Rozejrzyjmy się wokół siebie po naszej gromadzie. Wiele da się jeszcze ulepszyć w gospodarce naszych ojców. W ZSRR, w Czechosłowacji, w NRD ziemia rodzi dużo więcej niż u nas. Stosuje się tam powszechnie maszyny rolnicze, nowoczesną uprawę i hodowlę, w myśl wskazań wiedzy rolniczej. A czy i u nas tak być nie może? W większości gospodarstw w naszych wsiach sieje się ręcznie. A można przecież wypożyczyć siewnik z GOM-u. Zaoszczędzi to ziarna siewnego i przysporzy plonu. W większości gromad nieznany jest siew krzyżowy. Często nieumiejętnie przechowuje się obornik tak, że traci on wszystkie swoje wartości. Nie wykorzystuje się u nas dostatecznie łąk, nie zna się właściwych sposobów przechowywania kiszonki na zimę, a w rezultacie cierpi na tym hodowla. Takich braków można by wyliczyć wiele, wiele więcej. A jak je usunąć? Po odpowiedź trzeba się zwrócić do książek fachowych i szkół fachowych, do miejscowych agronomów i zootechników, którzy z pewnością z chęcią zorganizują kurs agrotechniczny na okres zimowy. Pamiętajmy — ziemia to przecież także warsztat wymagający troski, racjonalizacji, ulepszania, wysokiej wiedzy fachowej, warsztat, na którego produkcję czeka cały kraj.

Zastanówmy się nad tym — co produkują dla wsi koledzy z miasta i czy młodzież wiejska wypełnia swoje obowiązki wobec nich? Czy rzeczywiście wszystko już uczyniła, by dać kolegom z miasta jak najwięcej chleba i mięsa, tak jak oni starają się o to, by dać wsi jak najwięcej maszyn rolniczych, butów, nafty, soli, nawozów.

Koleżanka Zofia Królikowska z Iławy osiąga wspaniałe wyniki w hodowli ziemniaka. Koleżanka Maria Dudek z Szymanowa przoduje w hodowli buraka. Koledzy z Bogowic w Łowickiem zorganizowali przy pomocy agronoma kurs wiedzy rolniczej — po to, by móc skuteczniej walczyć o podniesienie wydajności gospodarki swych ojców.

Nie trzeba wyjeżdżać ze wsi po to, by zdobyć piękny zawód i przodowniczą sławę. Oczy całego kraju zwrócone są dziś na wieś. Tu szukajmy trudnej sławy przodowników hodowli i najlepszych plantatorów buraka, najlepszych sadowników i miczurinowców. Zdobywajmy nowoczesną wiedzę rolniczą w szkołach, lub też na miejscu przy pomocy agrotechników i zootechników. W Związku Radzieckim najlepsi pracownicy roli są bohaterami pracy otoczonymi miłością i szacunkiem całego narodu na równi ze stachanowcami, na równi ze zwycięzcami spod Stalingradu. Zdobywajmy tytuły przodowników rolnictwa i hodowli. Wiadomo, że nie będzie to łatwe. Niewątpliwie wróg klasowy, kułak, spekulant, dywersant, sabotażysta oraz ich zausznicy będą usiłowali kłody położyć pod nogi, plotką odciągnąć od pracy, ośmieszać pierwsze próby młodzieży. Ale tym zrażać się nie wolno. Trzeba samemu być w ofensywie, piętnować wrogów, wskazywać ich palcami. Wbrew wrogom, przeciw zacofaniu trzeba walczyć o stosowanie maszyn, o stosowanie nowoczesnej wiedzy rolniczej, tak by wypełnić wielkie zadania stojące przed wiejską młodzieżą, zadania podnoszenia wydajności rolnictwa.

Te same zadania stoją i przed młodzieżą ze spółdzielni produkcyjnych, która winna dbać o to, by rozkwitały spółdzielcze pola, a także o to, by wieść o nowym, lepszym życiu w spółdzielni dotarła wbrew kułackim plotkom do całej wiejskiej młodzieży.

Młodzi pracownicy PGR-ów i POM-ów, traktorzyści i agronomowie, wszyscy, przed którymi Partia postawiła zadanie walki o podniesienie wydajności rolnictwa — muszą zastanowić się nad tym, co w swej pracy ulepszyć, jakie rezerwy wykorzystać, jak stać się przodownikiem w swym zawodzie.

Rozejrzyjmy się wokół siebie w fabrykach, kopalniach, hutach. Na wezwanie Partii młodzież robotnicza winna odpowiedzieć walką o wyższą wydajność, o lepszą jakość, o potanienie produkcji. Trzeba zapoznawać się z metodami pracy naszych radzieckich koleżanek Lidii Korabielnikowej i Niny Żandarowej, które uczą oszczędności w pracy, likwidowania przestojów maszyn. Na wezwanie Partii trzeba ostro walczyć z brakoróbstwem, myśleć o tym, jak oszczędzać surowce, jak wykorzystać najdrobniejsze odpadki na wyrób artykułów codziennego użytku. Zastanówmy się — czy nie mogliby młodzi robotnicy pomóc kolegom ze wsi w wykonaniu ich wielkich zadań? Jest może w zakładzie brygada łączności miasta ze wsią. A jeśli jej nie ma, to przecież na pewno można ją stworzyć i zapewnić w niej jak największy udział młodzieży.

Przed młodzieżą ze szkół i uczelni staje zadanie, by jeszcze usilniej, jeszcze lepiej przygotowywać się do poważnych, odpowiedzialnych zadań czekających ją po ukończeniu studiów. Pełnymi garściami, z całą pasją trzeba przyswajać sobie wiedzę, jest ona ogromnie potrzebna naszemu narodowi. Trzeba także w miarę możności już teraz starać się pomóc młodzieży wsi i zakładów w wykonaniu tych wielkich produkcyjnych zadań, jakie stawia przed nią naród i Partia. Oto młodzież kilku techników rolniczych podjęła zobowiązanie udzielania pomocy rolniczej okolicznym wsiom. A za jej przykładem z pewnością pójdą i inne szkoły.

Wszyscy, bez względu na to gdzie i przy czym pracujemy lub uczymy się, musimy pomyśleć o tym jak rozwinąć nasze życie kulturalne, jak ożywić i tworzyć — szczególnie na wsi — koła sportowe, wzmagające tężyznę fizyczną, przygotowujące do pracy i obrony. Musimy zastanowić się nad tym, jak uczyć się jeszcze mocniej walczyć na codzień z obłudą i dwulicowością, z obojętnością dla spraw ogółu — jak lepiej żyć, jak szybciej rosnąć.

★

W całym kraju robotnicy, chłopi i artyści, hutnicy, rybacy i żołnierze podejmują zobowiązania przed II Zjazdem Partii. Zobowiązania czynu, bo jakże inaczej wyrazić miłość i wierność Partii wielkiego budownictwa? Podejmuje je także młodzież z zakładów pracy, wsi i szkół.

Jeśli zrozumieliśmy treść materiałów IX Plenum, włączymy się w ten ogólnonarodowy czyn, tak jak to tylko młodzież potrafi, z zapałem, który może góry przenosić, z energią, z całą pasją, z całym uczuciem jakie żywimy dla Ojczyzny i dla jej serca, dla natchnienia wszystkich wielkich i dobrych poczynań — dla Partii.

Pomyślmy o jutrze, do którego wiedzie nas Partia, o jasnej, pełnej szczęścia przyszłości. A jeśli chcemy ją ujrzeć w pełnym świetle — spójrzmy na życie bohaterskiej radzieckiej młodzieży!

A że są na tej drodze trudności? Że są ciężkie zadania? My — młodzież — uciekać przed nimi nie będziemy. Wiernie będziemy kroczyć u boku Partii — my, młoda gwardia budowniczych socjalizmu.

Chcąc jak najlepiej spełnić swe zadania w zaopatrzeniu ludności w artykuły konsumcyjne, młode ekspedientki troskliwie pomagają kupującym w wyborze towarów.

Piękny narodowy taniec — to przyjemność i rozrywka po całodziennej pracy
(Wszystkie zdjęcia z albumu „Polska Ludowa i jej młodzież". Wyd. „KiW" 1951 r.).

Rosną szeregi ZMP w Koneckich Zakładach Odlewniczych

Ostatnie tygodnie to okres poważnego ożywienia pracy organizacji zetempowskiej w **Koneckich Zakładach Odlewniczych.** Aktywiści ZMP mobilizując młodzież do zwiększenia wydajności pracy w związku z zagrożeniem planów produkcyjnych zbliżyli się bardziej do młodzieży niezorganizowanej.

Zetempowcy interesują się również tym, jak ich koledzy, których spora część dojeżdża do pracy ze wsi oraz ich rodziny, wykonują plany obowiązkowych dostaw zboża. Poprzez tych kolegów organizacja zetempowska w Zakładach oddziaływuje na młodzież z okolicznych wsi.

Zarząd Zakładowy i koła oddziałowe ZMP wyjaśniają młodzieży różne zagadnienia polityczne, troszczą się o nią oraz interesują się jej sprawami.

Wynikiem lepszego oddziaływania na młodzież niezorganizowaną jest poważny wzrost organizacji zetempowskiej. W Koneckich Zakładach Odlewniczych wstąpiło w ostatnich tygodniach do ZMP 60 młodych robotników. Oto co na temat wzrostu szeregów ZMP piszą nasi korespondenci z KZO.

Przodujących w pracy przyjmujemy do ZMP...

W okresie trudności z wykonaniem planu, organizacja zetempowska w KZO prowadziła szeroką pracę polityczną wśród młodzieży. Aktywiści ZMP mówili młodzieży o ważności produkcji naszych zakładów, wskazywali na to, że nasze zakłady produkują odlewy do maszyn rolniczych i wiele innych artykułów powszechnego użytku — jak np. piecyki żelazne, garnki itp.

W wyniku pracy organizacji zetempowskiej **90 proc. młodzieży pracującej w KZO podjęło zobowiązanie produkcyjne i oszczędnościowe.** Obok takich zetempowców - przodowników pracy, jak **Zbigniew Armada, Stefan Jaros, Tadeusz Partyka,** przy wykonywaniu zobowiązań wiele inicjatywy i ofiarności wykazała również i młodzież niezorganizowana. Najlepsi z nich, szczególnie ci, którzy swoją pracą dowiedli, jak bliskie są im nasze idee, zgłosili się do ZMP prosząc o przyjęcie. Wielu z nich jak np. **Marian Zbruk, Marian Kania i Zenon Turalski,** zostało już członkami organizacji.

...ale nie zapominamy o młodzieży pozostającej w tyle

Przyjmując najlepszych młodych robotników do organizacji, nie zapominamy o młodzieży pozostającej w tyle. Wiemy, że każdego młodego człowieka można i trzeba zdobyć dla naszej sprawy.

W naszych Zakładach są młodzi ludzie, którzy zaniedbują swoje obowiązki, pracują bez zapału, opuszczają się w pracy. Ale i z takich nie rezygnujemy, ich również wychowujemy i zbliżamy do ZMP.

Do takich np. należeli do niedawna kol. kol. **Jerzy Wilk i Józef Dytman.** Kiedy jednak tymi kolegami zajęła się organizacja zetempowska, kiedy zetempowcy **Franciszek Stasiak** i **Zdzisław Świtoń** przemówili im do sumienia i po prostu wykazali, że swoim postępowaniem przynoszą tylko szkodę i wstyd zarówno młodzieży jak i swoim rodzicom, koledzy ci zmienili swoje postępowanie. Po pewnym czasie mogliśmy ich przyjąć do ZMP. Po wstąpieniu do ZMP stali się oni przodującymi robotnikami.

O tym, co nam przeszkadza

W kole Nr. 8 w pracy nad umocnieniem organizacji bierze udział większość zetempowców. Zetempowcy rozmawiają ze swoimi najlepszymi kolegami, interesują się ich życiem osobistym, warunkami domowymi, zapoznają z zadaniami ZMP, opowiadają o pracy naszego koła. Dzięki temu koło nasze wzrosło ostatnio o sześciu nowych członków.

Niemniej jednak uważamy, że wzrost organizacji przebiega u nas wciąż jeszcze za wolno. Co nam przeszkadza?

Otóż młodzież niezorganizowana ocenia pracę organizacji ZMP według pracy koła w swoim oddziale, według postawy najbliżej stojących obok nich zetempowców. A tymczasem w naszym kole są i tacy zetempowcy, którzy swoją postawą nie dają przykładu niezorganizowanym i po prostu zniechęcają ich do wstąpienia w szeregi ZMP. Tak na przykład **Waldemar Trojanowski, Zofia Mucha i Stanisław Wąsik** niedbale wykonują swoje obowiązki zawodowe i niechętnie wykonują zadania zetempowskie. Zrozumiałe, że nie dają oni przykładu niezorganizowanym.

Utrudnia nam również pracę zetempowską i to, że zetempowcy w naszym wydziale pracują na dwie zmiany, a należą do jednego koła, liczącego przeszło 120 członków. Utworzenie z tego koła dwóch kół zmianowych na pewno pomogłoby nam usprawnić pracę. Niestety, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP tow. **Sroka** nie chce nam pomóc w reorganizacji i przechodzi obok naszych trudności obojętnie.

Korespondenci:
EDMUND KOZŁOWSKI
ZDZISŁAW NOWAK
MIECZYSŁAW SIKORA

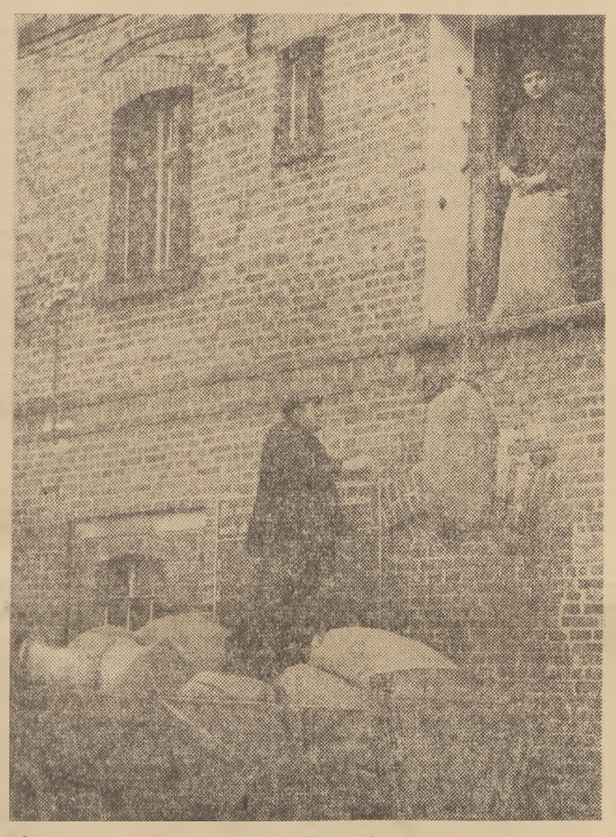

Uchwały IX Plenum KC PZPR wskazały naszej wsi jasne i bliskie perspektywy dalszego podnoszenia dobrobytu chłopów pracujących indywidualnie i zrzeszonych w spółdzielniach.

Warunkiem wykonania zadań postawionych przez IX Plenum jest m. in. całkowite i terminowe wywiązywanie się z planowych dostaw.

Na zdjęciu: członek spółdzielni produkcyjnej Perczewo (pow. Przyrzyce) Stanisław Gaik przywiózł na punkt skupu w Lipianach ostatnią partię zboża. Spółdzielnia wykonała plan dostaw w 100 proc. foto Cieślak (CAF)

Dwukrotnie więcej młodzieży wstąpiło do zasadniczych szkół górniczych

W roku bież. do zasadniczych szkół górniczych, kształcących górników - rębaczy, wrębiarzy, cieśli, mechaników górniczych i elektromonterów górniczych, zgłosiło się do klas pierwszych i wstępnych prawie dwukrotnie więcej młodzieży aniżeli w roku ubiegłym. Dzięki przekazaniu do użytku 4 nowych wspaniale wyposażonych obiektów szkolnych posiadających internaty, zasadnicze szkoły górnicze mogły przyjąć do klas pierwszych i wstępnych o 7.4% więcej młodzieży niż planowano.

W pełni wykonały plan przyjęć młodzieży do pierwszych klas również technika górnicze, przygotowujące kadry techniczne dla przemysłu węglowego ze średnim wykształceniem zawodowym.

Zwiększony napływ kandydatów do wstępnych i pierwszych klas zasadniczych szkół górniczych oraz techników górniczych dowodzi zarówno coraz lepszego zrozumienia przez młodzież wielkiej wagi przemysłu węglowego dla naszej gospodarki narodowej, jak też rosnącego wśród niej zainteresowania nie łatwym wprawdzie, lecz pięknym i powszechnie cenionym zawodem górnika.

Mgr Olga Turska
członek Komitetu Głównego V Olimpiady Matematycznej

Piąta Olimpiada Matematyczna

Już piąty rok odbywa się w naszym kraju międzyszkolna rywalizacja uczniów, szczególnie interesujących się nauką matematyki, tzw. Olimpiada Matematyczna.

Cóż to jest ta Olimpiada?

Celem Olimpiady jest pobudzanie wśród młodzieży zainteresowania matematyką, wciąganie jak największej liczby uczniów do pracy nad pogłębieniem wiadomości z matematyki oraz torowanie drogi wybitnie uzdolnionym, młodym matematykom do pracy naukowej.

Olimpiada Matematyczna może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Talenty odkryte dzięki zawodom Olimpiady rozwijają się pomyślnie na uniwersytetach i politechnikach. Jej laureaci są przeważnie przodownikami nauki i pracy społecznej na wyższych uczelniach. Zwycięzcy Olimpiady Matematycznej są nie tylko przodującymi studentami, są oni także tymi, przy których skupia się młodzież i przeprowadza dyskusje na tematy naukowe. Zwycięzca I Olimpiady **W. Bogdanowicz** jest dzisiaj przodującym studentem IV roku Wydz. Matematycznego i asystentem na U. W.

Olimpiada Matematyczna odbywa się na dwóch szczeblach: A i B. Pierwszy szczebel, A — wyższy, pomyślany jest dla młodzieży starszej 10 i 11 kl. szkoły ogólnokształcącej i odpowiednich klas techników. Szczebel B, niższy, dla młodzieży młodszej, przygotowuje do zawodów właściwych na szczeblu A. Uczniowie klas 8 czy 9, o ile czują się na siłach, mogą też brać udział w zawodach na szczeblu A. Doda im zapewne odwagi fakt, że w II Olimpiadzie Matematycznej pierwszą nagrodę otrzymał uczeń 9 klasy szkoły ogólnokształcącej.

Olimpiada rozpada się na trzy etapy. Pierwszy etap to okres przygotowawczy. Może w nim uczestniczyć każdy uczeń klas licealnych czy odpowiednich klas techników na terenie całej Polski. W każdej szkole nauczyciele matematyki otrzymują tematy przygotowawcze obu szczebli. Młodzież zainteresowana Olimpiadą, powinna przejść „trening", rozwiązując odpowiednie zadania w oznaczonym terminie i określonej formie, przy czym w Olimpiadzie Matematycznej nie ilość, a jakość odgrywa główną rolę, a więc można np. z grupy 4 zadań przeznaczonych na dany miesiąc rozwiązać tylko niektóre. Zadania zrobione, podpisane czytelnie oddaje młodzież swojemu nauczycielowi matematyki. Zadania szczebla A wędrują następnie do jednego z sześciu okręgów — w miastach uniwersyteckich. Tam zadania podlegają ocenie. Jeżeli przez okres przygotowawczy uczeń wykaże się dokładnością wykonania, wnikliwością wnioskowania, dochodzi do II stopnia Olimpiady. Tu zadania rozwiązuje młodzież pod kontrolą Komitetów Okręgowych. Przy rozwiązywaniu tych zadań wolno uczniom korzystać z jakich chce podręczników. Nie ilość rozwiązanych zadań decyduje, a sposób ujęcia tematu i pomysłowość w rozwiązywaniu. Zwycięzcy II etapu przystępują do zawodów III stopnia, które odbywają się w Warszawie. Zwycięzcy tego etapu są już laureatami Olimpiady. Mają zapewniony wstęp na wyższe uczelnie i to na dowolnie obrany kierunek studiów: matematyczny, fizyczny, chemiczny lub politechniczny, bez zdawania już jakiegokolwiek egzaminu wstępnego, jeżeli posiadają egzaminy dojrzałości. **Kto nie wziął udziału w V-tej O. M. w październiku, a ma ochotę włączyć się w szeregi zawodników, może to uczynić jeszcze teraz. Należy się zwrócić do nauczyciela matematyki po szczegółowe informacje, które to informacje wraz z tematami otrzymali oni od Komitetu Głównego.**

Aby Olimpiada osiągnęła swój cel zasadniczy — popularyzację matematyki wśród najszerszych mas młodzieży szkolnej — potrzebna jest szeroka pomoc szkolnych kół ZMP. Matematyka — nauka leżąca u podstaw całej współczesnej wiedzy technicznej, u podstaw fizyki, chemii—jest nauką piękną, porywającą i ciekawą. Taką właśnie matematykę, dającą możność pracy twórczej, a nie tylko odtwórczej, daje młodzieży Olimpiada Matematyczna.

Szkolne organizacje ZMP-owskie, zarządy szkolne i zarządy kół klasowych winny otoczyć szczególną opieką koła matematyczne i zawodników biorących udział w Olimpiadzie. Winny propagować cele Olimpiady i zachęcać młodzież do uczestnictwa w Olimpiadzie.

Więcej troski o młodzież!

Pod adresem dyrekcji PGR Dąbie

Na polecenie dyrektora **PGR zespół Płoty, okręg Szczecin-Północ,** został zwolniony z pracy w **PGR Dąbie** młody traktorzysta **Henryk Przybyłowski.** Powodem zwolnienia było odmówienie wykonania polecenia dyrektora, aby przeszedł na pewien okres do pracy w innym gospodarstwie. Przybyłowski tłumaczył się tym, że w Dąbiu ma rodzinę, której nie może zostawić. Jednakże dyrektor nie uwzględnił tej sytuacji i zabronił kierownictwu gospodarstwa przyjmować Przybyłowskiego do pracy w miejscu jego zamieszkania.

„Nie pochwalam postępowania Przybyłowskiego, ale czyż było to jedyne rozwiązanie sprawy? Nie. Przecież wyznaczoną pracę mógł wykonać inny traktorzysta, pracownik sezonowy, dla którego jest obojętne miejsce pracy. Dyrektor jednakże nie wziął pod uwagę trudności rodzinnych młodego pracownika, który ma na swym utrzymaniu niezdolną do pracy matkę i brata uczęszczającego do szkoły.

Zresztą trzeba powiedzieć, że ani dyrekcja zespołu ani kierownictwo gospodarstwa Dąbie nie troszczą się w ogóle o młodzież, nie dostrzegają jej życiowych potrzeb.

Np. jeszcze do niedawna pozbawiona podstawowych urządzeń świetlica zamknięta była na dwie kłódki, a i obecnie nie ma w niej żadnego zorganizowanego życia. Nikt bowiem nie myśli o ułatwieniu młodym pracownikom pożytecznego spędzenia wolnego czasu.

Wobec tego nic dziwnego, że dyrekcja i kierownictwo nie potrafią znaleźć wspólnego z młodzieżą języka, ograniczając kontakt z nią jedynie do porannych zbiórek. A przecież obowiązkiem kierownictwa jest troska o zabezpieczenie pracownikom warunków kulturalnego wypoczynku. Świetlica zaś jest terenem, gdzie z powodzeniem można prowadzić szeroką akcję wychowawczą, co przyczyniłoby się do zwiększenia świadomości załogi, a wówczas niewątpliwie wzrosłoby również poczucie obowiązkowości wśród młodzieży.

Henryk Przybyłowski był pracownikiem niezdyscyplinowanym. Ale dyrekcja zamiast zwalniać traktorzystę, w okresie kiedy PGR Dąbie miało trudności z wykonaniem w terminie siewu żyta właśnie dlatego, że nie została na czas przeprowadzona orka, powinna ze sprawy Przybyłowskiego i innych wyciągnąć konkretne wnioski — przystąpić do planowej pracy wychowawczej, a zarazem pilniej i baczniej reagować na słuszne postulaty młodzieży.

MARIAN DUKOWICZ
PGR Dąbie

Uważamy, że sprawami poruszonymi wyżej powinna się zainteresować dyrekcja okręgowa PGR-Szczecin - Północ, jak również Zarząd Powiatowy ZMP w Łobezie.

Hala sportowa czy „nieużytki"?

W roku 1950 w hucie „Silesia" wysunięto propozycję budowy domu sportowca. Projekt spotkał się z wielkim uznaniem zarówno ze strony młodzieży jak i starszych. Wyznaczono więc miejsce budowy, a młodzież ochoczo pomagała pracownikom przedsiębiorstwa budowlanego. Niestety, po miesiącu praca na budowie zamarła, a na opustoszałym nagle placu pozostał tylko zwieziony uprzednio budulec.

Przyczyną tej zmiany było postanowienie dyrekcji huty — zamiast domu sportowca — wybudujemy halę sportową, ale w innym miejscu. Młodzież stwierdziła, że z dwojga złego trzeba wybrać to, co bardziej zbliża do upragnionego celu i ponownie przystąpiła do budowy — tym razem — hali sportowej. I znowu ZMP-owcy po godzinach pracy w hucie pomagali robotnikom PPB. Ich zapał podsycity jeszcze szumne przemówienia, jakie wygłaszano w uroczystym momencie wmurowywania kamienia węgielnego. Już nikt nie wątpił, że w niedługim czasie załoga huty „Silesia" otrzyma piękny obiekt sportowy.

Lecz wkrótce okazało się, że hala sportowa podzieliła los domu sportowca. Prace przy budowie przerwano tłumacząc, że taka jest decyzja GKKF.

I tak już od trzech lat sprawa budowy hali jest tematem rozmów sportowców z huty „Silesia". Tymczasem niezabezpieczone mury budowli niszczeją na deszczu i mrozie, a dyrekcja huty z całkowitym spokojem zaliczyła teren budowy w poczet „nieużytków".

Dziwne to rzeczywiście „nieużytki", na które wydano dość poważne fundusze, a młodzież poświęciła wiele cennych godzin pracy, aby wreszcie uzyskać warunki sprzyjające rozwojowi sportu wśród załogi huty.

Wg korespondencji
JÓZEFA PISZKAŁY

Aby na półkach nie zabrakło towarów

Jakże często się zdarza, że sprzedawca zwraca się do kupującego ze słowami: — Zabrakło, chwilowo towaru nie ma.

A przecież w tym samym czasie towar, którego domaga się klient, często zalega półki hurtowni i różnych magazynów.

Sabina Koch, kierownik sekcji zaopatrzenia na stoiskach elektrotechnicznym i artykułów gospodarstwa domowego PDT na Pradze zastanawiała się nad tym i dla uczczenia zbliżającego się Zjazdu partii wystąpiła z cennym zobowiązaniem.

Tow. Koch sporządziła wykaz towarów, których nie może zabraknąć w stoiskach artykułów gospodarstwa domowego i elektrotechnicznego. Wykaz ten będzie się znajdował na widocznym miejscu i każdy kupujący będzie mógł go odczytać. Klienci warszawscy mogą z całym spokojem udać się do PDT na Pradze po zakup żarówek, wyłączników, łyżek stołowych, wałków do ciasta, noży jarzynowych, scyzoryków, kłódek, blaszek do butów i wielu innych towarów.

Spis obejmować będzie kilkadziesiąt różnych towarów.

Sabina Koch i sprzedawcy obu stoisk **czuwać będą nad tym, aby w dostawie tych towarów nie było żadnej przerwy.** Zobowiązali się oni równocześnie powiększać każdego miesiąca asortyment towarów umieszczonych na wykazie.

Warto, by tą inicjatywą zainteresowały się również inne działy sprzedaży, szczególnie działy spożywcze oraz inne placówki handlu uspołecznionego.

(r.)

Śladem NASZYCH artykułów

Krytyka korespondenta pomogła nam w pracy

Tow. Lis instruktor ZP ZMP **w Tarnobrzegu** w sierpniu br. napisał do redakcji korespondencję o nie przygotowanym zebraniu członków LPŻ **w Fabryce Firanek w Skopaniu.** W odpowiedzi na naszą interwencję skierowaną do ZP LPŻ i ZP ZMP w Tarnobrzegu, otrzymaliśmy wyjaśnienia. Wyjaśnienia te nie były jednak wystarczające, o czym pisaliśmy w artykule pt.: „Nie taki powinien być stosunek do krytyki".

W odpowiedzi na nasz artykuł przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP w Tarnobrzegu, tow. Józef Gosztyła nadesłał nam powtórne wyjaśnienie. List tow. Gosztyły wskazuje, że towarzysze z Zarządu Powiatowego ZMP w Tarnobrzegu przemyśleli krytykę i wyciągnęli z niej wnioski do swej dalszej pracy.

Oto wyjaśnienie:

„Zarząd Powiatowy ZMP uważa, że zarówno tow. Stanisław Lis, instruktor ZP ZMP w Tarnobrzegu, jak i tow. Józef Pieczonka, sekretarz ZP LPŻ, którzy byli obecni na zebraniu, są jednakowo odpowiedzialni za niewłaściwe przygotowanie zebrania.

Praca polityczno - wychowawcza wśród młodzieży w Zakładach Firanek w Skopaniu była poważnie zaniedbana, co jest dużą winą i Zarządu Powiatowego ZMP. Nie można bowiem pogodzić postawy działacza ze stosunkiem tow. Pieczonki do krytyki. Głęboko niesłusznym wydaje się to, że tow. Pieczonka bardziej ceni „technikę prowadzenia zebrania" aniżeli pracę polityczną. Twierdzi on bowiem, że technika prowadzenia zebrań jest mu dobrze znana i wobec tego wszelkie uwagi o nieprzygotowaniu zebrania są niesłuszne.

Pracę **Zarządu Powiatowego ZMP w Tarnobrzegu krytykuje i sama młodzież w swych listach do ZP. Krytyka ta bardzo pomaga nam w pracy.**

Wasza krytyka zawarta w artykule jest słuszna i potrzebna. Nasza poprzednia odpowiedź na Wasze pismo nie była właściwa z winy pracownika ZP ZMP, odpowiedzialnego za załatwienie tej sprawy, który potraktował ją w sposób nieodpowiedzialny. Ja natomiast niedawno zacząłem pracować na stanowisku przewodniczącego ZP i nie znając tej sprawy, nie wniknąłem w jej istotę.

Na pracę zetempowską w Fabryce Firanek w Skopaniu zwróciliśmy szczególną uwagę. Zorganizowaliśmy tam szkolenie zetempowskie, otoczyliśmy opieką propagandzistów. Obecnie praca tamtejszej organizacji zetempowskiej znacznie się poprawiła. Wymieniony w korespondencji tow. Lis i przewodnicząca koła ZMP, tow. Maria Barszcz nie pełnią już swych funkcji. Aby dopomóc Zarządowi Zakładowemu ZMP w podniesieniu pracy organizacji zetempowskiej na wyższy poziom przenieśliśmy jedną z aktywistek Zakładów Metalowych w Dębie do pracy w Zarządzie Zakładowym ZMP w Zakładach Firanek.

Na szczególne wyróżnienie za pomoc organizacji zetempowskiej przy Fabryce Firanek zasługuje pracownik ZP ZMP, tow. Stanisław Witek.

Jesteśmy pewni, że dzięki pomocy ZP ZMP działalność koła ZMP-owskiego w Fabryce Firanek wkrótce przyniesie dobre rezultaty.

Przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP w Tarnobrzegu
JÓZEF GOSZTYŁA

PROGRAM RADIOWY

na dzień 4 grudnia 1953 r.

(PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m.
Program dnia: 6.06, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi, 5.20 „Pobudka górnicza" — aud. słowno - muzyczna, 6.10 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Koncert poranny, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Audycja dla młodzieży szkół podstawowych pt. „Błękitna sztafeta", 8.20 Koncert muzyki popularnej, 9.00 Dla klasy IX — pogadanka inż. Zdzisława Wilhelmiego pt. „Fizyka niskich temperatur", 9.40 Dla przedszkoli zabawy rytmiczne pt. „Przygody Barbarki" w oprac. Marii Wieman, 11.05 Dla klasy IV — słuchowisko Anieli Jasińskiej pt. „Z książką w przyjaźni", 11.25 Muzyka i Aktualności, 12.15 „Na swojską nutę", 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Koncert, 13.40 Utwory skrzypcowe kompozytorów polskich gra Aleksander Poleski, 15.30 Dla dzieci „Sycyńskie dzieciństwo" — odc. powieści Janiny Porazińskiej, 16.10 Giuseppe Verdi: Finał (akt 4) opery „Aida" w wyk. solistów, chóru i ork. pod dyr. Artura Toscaniniego, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 16.45 Polskie arie operowe, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 17.20 Utwory fortepianowe Rachmaninowa, 17.30 Sprawozdanie dźwiękowe z procesu szpiegów wywiadu adenauerowskiego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie, 18.00 Na szerokim świecie, 18.20 Audycja z okazji Święta Górników. W programie: Rybicki — „Suita Śląska", 18.45 „Słuchamy muzyki" — aud. sł.-muz., w opr. Bronisława Rutkowskiego, 19.15 Dla młodzieży szkolnej słuch. w oprac. Jadwigi Żylińskiej pt.: „Byron", 20.28 Wiadomości sportowe, 20.45 „Miasto nowych ludzi" — odc. pow. Janiny Dziarnowskiej, 21.05 Koncert symfoniczny z udz. Z. Drzewieckiego i Z. Szymonowicza. W progr.: Elsner i Chopin.

JRENA OLSIEŃKIEWICZ

...I w Łapach pachnie noc...

1)

Latem, 1953 roku, na linii Warszawa — Białystok, na wpół przytomny maszynista prowadził pociąg.

— Panie Łapiński — kilkakrotnie już odzywał się pomocnik, Feluś Rożkowski, nazywany krótko Rożkiem — wypuść pan parę, nie pędź pan tak. Będziemy przed czasem na miejscu i co pan zrobisz?

— Co zrobię? Poczekam pod semaforem.

— O ile pan dojedziesz, panie Łapiński.

— Głupiś, Rożek. Musimy być punktu-al-ni...

★

W przedziale drugiej klasy profesor Akademii Medycznej w Białymstoku rozmawiał z chirurgiem Hłaszko, dyrektorem oddziału chirurgii dziecięcej tamtejszej kliniki. Rozmowa zaczęta jeszcze w ogonku do kasy, poprzez wszystkie przystanki aż do Tłuszcza, przeszła wreszcie do spraw, tak zwanych, zasadniczych:

— Nauka, panie profesorze — mówił chirurg, zmiatając ręką kłąb dymu unoszącego się z papierosa sąsiada — jest ponadklasowa. Może tylko zastosowanie jej bywa różne w różnych ustrojach.

— Nie ma nauki jako takiej — odpowiedział profesor. — Są natomiast ludzie obdarzeni wiedzą, którzy przekazują ją z kolei drugim. I nie tylko od głębokości ich wiedzy, ale i od ich charakteru i uczciwości zależy niejednokrotnie poziom tej tak zwanej „nauki". My uczeni możemy teraz wiele dokonać. Czy wie pan — tu profesor pochylił się ku chirurgowi, jego czarne oczy zapłonęły w egzotycznej, ciemnej twarzy — myśmy tu trzy lata temu z rektorem na czele przyjechali do pustego, na wpół zrujnowanego pałacu, który miał stać się siedzibą uczelni, z takim uczuciem, jak byśmy byli Atlasami, mającymi dźwignąć ziemię.

— Właśnie — zgodził się doktór. — A czyż podniesienie kultury osobistej człowieka to nie jest zadanie godne Atlasa? Najważniejsze zadanie tu na Białostocczyźnie — nauczyć ludzi myć się, a potem zacząć im tłumaczyć, czym jest marksizm.

Profesor uśmiechnął się:

— Podnoszenie kultury osobistej, jak wy to nazywacie, trzeba zacząć równocześnie z kilku stron. Jakie znaczenie dla higieny będzie miała nauka mycia się, jeżeli człowiek będzie nadal wierzył w zabobony, a gdzieniegdzie będzie jeszcze zamawiał chorobę przy pomocy czarów? Kultura zaczyna się od budowania fabryk, od usprawnienia linii komunikacyjnych, obniżki ceny mydła, a więc od ogólnego podniesienia dobrobytu... Spójrz pan na zegarek: nasz pociąg idzie co do minuty zgodnie z czasem. Znaczy — coś już tu, w Białostocczyźnie weszło na drogę postępu...

Dalszego ciągu rozmowy nie dosłyszeliśmy. Zagłuszyły ją nam koła pociągu.

★

Łapiński wychylił się przez okienko lokomotywy. Równocześnie syknął z bólu. Rożek przerwał dosypywanie węgla.

— Co panu, panie Łapiński? — spytał.

— W krzyżu mnie boli — odrzekł maszynista. — Wczoraj, jak byłem u szwagra w Białymstoku, kazałem się siostrze wysmarować wódką i nawet samogonki łyknąłem przed samą podróżą na lekarstwo. Ale wiesz, Feluś, tym razem nie pomogło...

— A skąd w Białymstoku samogonka? — zdziwił się Feluś. — Tam też pędzą?

— Przywiozłem ze sobą z Łap — rzekł Łapiński. — Bocianowie robią wódkę z kartofli, mocna jak spirytus. Jakiś czas leczyłem się tym na moje bóle w krzyżu, ale już widać przestało pomagać.

— Idź pan do doktora — rzekł Feluś. — Albo wie pan co? W Łapach jest taka dochtórka, która nic nie bierze, idź pan do niej. Moja mama się u niej leczyła, jak leżała w szpitalu na żółtaczkę, bardzo ją chwaliła. Lepsza od tego... dyrektora.

— Nic nie bierze? — zdziwił się Łapiński. — A no, może do niej się wybiorę. — Syrena! Wypuść pan parę. Zbliżamy się do Białegostoku!

Przeraźliwy gwizd przeszył powietrze.

★

W przedziale drugiej klasy chirurg wzdrygnął się lekko. — Dojeżdżamy — rzekł. Była godzina dziesiąta trzydzieści. Przybyli na czas. Nie było ani minuty spóźnienia.

— Tak, tak — mówił profesor, stojąc już w korytarzu z walizką w ręce — ludzie z Białostocczyzny mają ogromne możliwości, gdyby tylko wybudowali u siebie więcej szpitali niż kościołów.

★

Do Łap istotnie zjechała niedawno „dochtórka", jak ją nazwał Feluś Rożek. „Dochtórka" miała dwadzieścia trzy lata, delikatną twarz o drobnych rysach i wielkich jasnych oczach, łagodnych jak u dziecka. Nazywała się Teresa Bieżejska i była jedyną córką profesora jednej z wyższych uczelni warszawskich. Przydział pracy w „tych jakichś tam Łapach", jaki, wbrew wszelkim staraniom, otrzymała młodziutka absolwentka medycyny — był dla całej rodziny Bieżejskich wielkim ciosem.

— Co ta biedna Terenia tam pocznie sama, po raz pierwszy rozłączona z troskliwą matką i kochającym ojcem? — zapytywał siebie po raz setny stary profesor, wracając z dworca wileńskiego, na który odprowadził przed godziną córkę wraz z towarzyszącą jej matką — do swego opustoszałego mieszkania.

I po raz setny nazywał ją tym zdrobniałym, słodkim imieniem, obmyślonym dla niej w dzieciństwie: „Tenia, mała, mizerna myszka".

A tymczasem Teresa przyjechała do Łap... Matka, która ją odwiozła, pomogła jej dźwigać bagaże i zainstalowała ją na nowym mieszkaniu.

Jest to pokój na poddaszu drewnianej rudery. Z jednego okna widać rynek łapski, brukowany „kocimi łbami", i przechadzające się po nim gęsi. Na szczęście Teresa nie ma wiele czasu na oglądanie pejzażu.

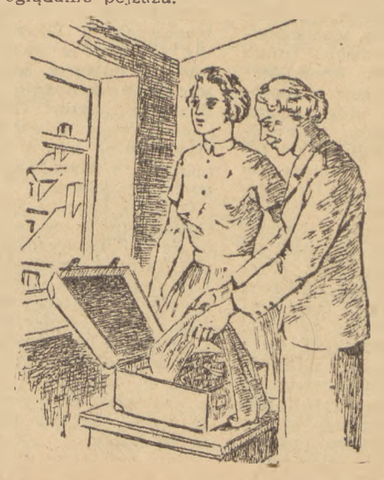

Matka odjechała zaraz tego samego dnia wieczorem: po prostu nie miała gdzie nocować. Wąziutkie łóżko Teresy w żaden sposób nie dało się podzielić na dwie osoby. Ale matka obiecała jednak przyjechać znów w następną niedzielę...

Dziewczyna pozostawiona samej sobie zużywa bardzo wiele czasu i energii na zagotowanie sobie herbaty na małej, elektrycznej kuchence. Jest wprawdzie piec kuchenny, ale lekarka — nie umie rozpalić ognia pod blachą. Nigdy tego dotąd nie robiła.

Po samotnie wypitej herbacie Teresa długo siedzi przy kulawym stole z głową opartą na ręku. Nad nią świeci się popstrzona przez muchy żarówka. Na samotnym gwoździu na ścianie wisi jej płaszcz.

Powoli, jedna za drugą zaczynają kapać łzy w wystygłą herbatę, na niedojedzony kawałek chleba.

— Boże, ja tu przecież nie wytrzymam — myśli dziewczyna — nie dam rady... Pobiegnę jutro na stację, wsiądę w pociąg, ucieknę... I co? I co?...

— Czy można uciec stąd, od przydzielonej sobie pracy? Jest przecież lekarką, lubi swój zawód. Nie, nie może uciekać. Więc co? — Trzeba się przenieść gdzie indziej, choćby do Białegostoku. Tam jest przynajmniej Akademia Medyczna, klinika, można się uczyć, specjalizować. Białystok otwiera zupełnie inne możliwości przed początkującym lekarzem. Tak... trzeba złożyć podanie, może mnie tam przeniosą?

(c. d. n.)

Szpiedzy wywiadu adenauerowskiego

przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie

(dokończenie ze str. 1)

bońskiemu i współpracująca z wywiadem amerykańskim centrala szpiegowska pod kierownictwem byłego szefa wywiadu hitlerowskiego na Związek Radziecki — gen. Gehlena.

Podległy Gehlenowi ośrodek mieszczący się w Berlinie zachodnim, kierowany przez niejakiego Kaizera, wysyła na tereny Polski specjalnie przeszkolonych agentów, mających zadanie zbierania wiadomości szpiegowskich, uprawiania dywersji i sabotażu oraz przygotowywania terenu dla dokonania zrzutów desantowych.

Sieć dywersyjno - szpiegowska Gehlena i Kaizera opiera się na pałających żądzą odwetu rewizjonistycznych elementach hitlerowskich, jak członkowie Gestapo, SS, SA, Sonderdienst, Hitlerjugend itd.

Do nich należą — jak wskazuje akt oskarżenia — ujęci w okresie od 11 września do 5 października 1953 r. przez władze Bezpieczeństwa Publicznego oskarżeni: Landvoigt, Machura i Wruck, którzy zostali nasłani do Polski z zadaniami dywersyjno - szpiegowskimi.

Oskarżony Landvoigt po rozgromieniu Niemiec hitlerowskich zamieszkał w Berlinie zachodnim i w 1946 r. wstąpił do partii prawicowych socjaldemokratów — SPD, która w wyniku polityki swego kierownictwa stała się przytułkiem dla b. hitlerowców i wbrew interesom ludu niemieckiego czynnie popiera odwetową i rewizjonistyczną działalność kliki Adenauera. Począwszy od 1946 r. Landvoigt pływając na barkach na Odrze zajmował się przemytnictwem oraz przerzucaniem do Niemiec osób poszukiwanych przez władze polskie. Już w tym okresie oskarżony utrzymywał kontakty ze szpiegami, ułatwiając im przerzut do Polski.

W marcu 1953 r. Landvoigt nawiązał kontakt z kierownikami ośrodka wywiadu adenauerowskiego w Berlinie zachodnim Kaizerem i Torglerem, przez których został zwerbowany do działalności dywersyjno-szpiegowskiej, skierowanej przeciwko NRD i Polsce. Kaizer i Torgler poinformowali oskarżonego, że wywiad adenauerowski został zorganizowany przy materialnej pomocy ze strony Amerykanów i że zadaniem tego wywiadu jest zbieranie informacji dotyczących m. in. sił obronnych i potencjału gospodarczego Polski, przy czym informacje te są niezbędne dla opracowania planów agresji. Landvoigt po wyrażeniu zgody na przystąpienie do działalności szpiegowskiej został oznaczony tzw. numerem rozpoznawczym ODT-745 i otrzymał polecenie zorganizowania kanałów przerzutowych dla agentów wywiadu adenauerowskiego, wysyłanych przez berlińską placówkę do Polski. W okresie od marca do sierpnia 1953 r. Landvoigt skontaktował kilku swoich znajomych mieszkańców NRD z Kaizerem i Torglerem, którzy zwerbowali ich do roboty szpiegowskiej na rzecz wywiadu adenauerowskiego.

11 września 1953 roku Kaizer skontaktował Landvoigta ze współoskarżonym Machurą, którego miał przewieźć przez granicę na teren Polski dla prowadzenia akcji szpiegowskiej.

Oskarżony Machura, były członek Hitler-Jugend, w listopadzie 1952 r. zbiegł z Polski, udając się do Berlina zachodniego, gdzie za pośrednictwem placówki IRO nawiązał kontakt z pracownikami wywiadu amerykańskiego, którym przekazał szereg informacji szpiegowskich o charakterze wojskowym.

W maju 1953 r. placówka wywiadu amerykańskiego przy Manteuffelstr. skontaktowała Machurę z pracownikiem neohitlerowskiego wywiadu, Nentwigiem, który z kolei zapoznał oskarżonego z Kaizerem. Kaizer poinformował Machurę, że będzie on pracował w wywiadzie adenauerowskim, mającym za zadanie zdobywanie informacji wojskowych i gospodarczych z terenu Polski.

4 czerwca 1953 r. oskarżony Machura został przywieziony wojskowym samolotem amerykańskim do Niemiec zachodnich, gdzie do 5 września br. przeszedł przeszkolenie szpiegowskie w zakresie montowania siatek szpiegowskich, sposobów łączności, posługiwania się atramentem sympatycznym, sporządzania meldunków szpiegowskich, zakładania tzw. „skrzynek kontaktowych" i techniki werbunku kandydatów do działalności szpiegowskiej.

Wykładowcami osk. Machury, który otrzymał od Kaizera numer rozpoznawczy ODT-738, byli pracownicy wywiadu adenauerowskiego: Reuder, Jansen, Bauer, zaś postępy w nauce kontrolowali kierownicy ośrodka wywiadowczego — Kaizer i Gerber.

Po ukończeniu kursu szpiegowskiego Machura został przewieziony samolotem amerykańskim z powrotem do Berlina zachodniego, gdzie od Kaizera otrzymał polecenie wyjazdu do Polski z zadaniem zebrania informacji o stanie obrony Wybrzeża i rozmieszczenia posterunków WOP oraz w celu zorientowania się w możliwościach dokonania drogą morską desantu szpiegów z aparatami radionadawczymi na teren Polski. Kaizer zaopatrzył Machurę w fałszywe dokumenty osobiste, pieniądze itp.

Osk. Landvoigt łódką przerzucił Machurę na teren Polski. Następnego dnia, tj. 11 września br., w strefie granicznej woj. szczecińskiego osk. Machura został zatrzymany przez posterunek WOP.

Osk. Landvoigt po przerzuceniu Machury do Polski powrócił do Berlina zachodniego, gdzie za wykonanie tego zadania otrzymał wynagrodzenie.

5 października br. Landvoigt przepłynął na polską stronę, w celu zabrania do Berlina zachodniego osk. Machury, który miał już do tego czasu wykonać swe zadania szpiegowskie. Przed wyjazdem z Berlina Landvoigt zaopatrzony został przez Kaizera w fałszywe dokumenty, broń oraz fałszywe dokumenty dla Machury. Z całym tym ekwipunkiem Landvoigt po przekroczeniu granicy niemiecko - polskiej został zatrzymany w dniu 5 października br. przez patrol WOP.

Na usługach tego samego kierowanego przez Kaizera ośrodka wywiadu adenauerowskiego pozostawał również oskarżony Konrad Wruck — b. żołnierz „Leibstandarte SS — Adolf Hitler", który w lutym 1953 r. wspólnie z notorycznym przestępcą kryminalnym Gelharem Gererdem przedostał się z Polski do Berlina zachodniego, gdzie podobnie jak osk. Machura, przejęty został przez placówkę wywiadu amerykańskiego, mieszczącą się przy Manteuffelstr. W ośrodku tym osk. Wruck przekazał pracownikom wywiadu amerykańskiego szereg informacji, m. in. o rozmieszczeniu i uzbrojeniu stacjonujących na terenie zachodniej Polski jednostek wojskowych. Identyczne informacje osk. przekazał następnie placówkom wywiadu francuskiego i adenauerowskiego w Berlinie zachodnim.

W tym czasie Wruck mieszkał w obozie dla uchodźców w Berlinie zachodnim przy Rotenburgstr. Obóz ten stanowi dla wywiadów imperialistycznych rezerwę, z której wybiera się kandydatów do roboty szpiegowskiej w Polsce i innych krajach demokracji ludowej.

W kwietniu 1953 r. przedstawiciel placówki wywiadowczej przy Manteuffelstr. zaproponował oskarżonemu robotę szpiegowską przeciwko Polsce. Po wyrażeniu zgody Wruck został skontaktowany z pracownikiem wywiadu adenauerowskiego Nentwigiem, po czym został wysłany samolotem amerykańskim do Niemiec zachodnich, w celu przejścia przeszkolenia szpiegowskiego. Kaizer nadał Wruckowi numer rozpoznawczy ODT-736 — 185.

Od kwietnia do sierpnia 1953 roku Wruck przeszedł przeszkolenie wywiadowcze, po czym samolotem amerykańskim powrócił do Berlina zachodniego, gdzie otrzymał od Kaizera zadanie zmontowania w Polsce szpiegowskiej siatki i zbierania informacji wywiadowczych o pracy portu Gdańsk-Gdynia, a przede wszystkim rozpracowania jednostek wojskowych, stacjonujących w północno-zachodniej części kraju. Jednocześnie Wruck zaopatrzony został w fałszywe dokumenty, broń, pieniądze, 49 różnych zegarków, środki do pisania listów utajonych i ich wywoływania itp. W nocy z 15 na 16 sierpnia br. oskarżony Wruck z całym tym ekwipunkiem został przerzucony na teren Polski.

Po przekroczeniu granicy polskiej Wruck zwerbował kilka osób spośród swojej rodziny i znajomych do roboty szpiegowskiej na rzecz wywiadu adenauerowskiego. Do zwerbowanych przez oskarżonego osób należał jego brat Stefan i siostra Stefania Ważna, Jadwiga Gelhar — żona kryminalisty i szpiega adenauerowskiego, były członek SA Wiktor Krogul, jego kochanka Leokadia Berond oraz były wehrmachtowiec Marian Niemczyk. Zwerbowanym szpiegom Wruck zlecił zbieranie informacji dotyczących rozmieszczenia jednostek wojskowych produkcji zakładów przemysłowych, pracy portu gdańskiego itp. Jednocześnie polecił zdobywać dokumenty z różnych instytucji i urzędów dla umożliwienia wywiadowi podrabiania ich i zaopatrywania przerzucanych szpiegów w falsyfikaty.

Do 20 września br. oskarżony odbył szereg spotkań ze swoimi agentami, odbierając od nich informacje szpiegowskie, udzielając instrukcji i wypłacając wynagrodzenie. Zdobyte informacje Wruck przesyłał w raportach pisanych utajonym pismem do ośrodka dyspozycyjnego wywiadu adenauerowskiego w Niemczech zachodnich.

27 września 1953 r. Wruck został aresztowany. Znaleziono przy nim pistolet, fałszywe dokumenty oraz różne notatki szpiegowskie.

Naród francuski domaga się rokowań pokojowych z ludowym rządem Wietnamu

Głosy prasy francuskiej o oświadczeniu prezydenta Ho Szi Mina

PARYŻ. — **Burżuazyjna prasa francuska, komentując oświadczenie prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Mina o możliwości rokowań z rządem francuskim przyznaje, że władców baodaiowskich ogarnęła panika, ponieważ zdają sobie sprawę, iż nie potrafią się utrzymać bez pomocy wojsk francuskich. Dlatego właśnie wypowiadają się za kontynuowaniem wojny.**

Dziennik **„Paris Presse"** pisze: „Efekt wywołany oświadczeniem Ho Szi Mina oraz pierwsza reakcja na to oświadczenie we Francji podkreśliły tylko, że konieczne jest niedwuznaczne sprecyzowanie tego, co ma na myśli rząd francuski, gdy stwierdza: „Gotowi jesteśmy prowadzić rokowania".

Jak donosi agencja **France Presse**, w Wietnamie baodaiowskim zakazano opublikowania tekstu wywiadu prezydenta Ho Szi Mina oraz oświadczeń złożonych w tej sprawie przez niektórych polityków francuskich.

Prasa podkreśla, że **deputowany komunistyczny Kriegel-Valrimont zwrócił się do rządu z interpelacją w sprawie podjęcia rokowań pokojowych z rządem Ho Szi Mina. Motywując tę interpelację, Kriegel - Valrimont stwierdził, że naród francuski stanowczo domaga się zaprzestania przelewu krwi w Indochinach.**

„Information" zamieszcza oświadczenie jednego z deputowanych socjalistycznych stwierdzające, że **naród francuski pragnie gorąco pokoju i domaga się zaprzestania konfliktu w Indochinach, aby można było poświęcić wszystkie wysiłki wykonywaniu głównych zadań narodowych.**

ZSRR przekazał na własność NRD

33 przedsiębiorstwa

BERLIN. — **1 grudnia podpisany został w Berlinie protokół w sprawie „trybu przekazania nieodpłatnie na własność Niemieckiej Republiki Demokratycznej 33 radzieckich przedsiębiorstw w Niemczech". Protokół podpisali członkowie radziecko-niemieckiej komisji mieszanej.**

Zgodnie z protokołem przedsiębiorstwa przekazane będą w toku produkcji wraz ze wszystkimi aktywami i pasywami według stanu na dzień 1 stycznia 1954 r., łącznie z patentami, zgłoszeniami patentów i dokumentacją techniczną.

W celu formalnego przekazania w każdym z przedsiębiorstw sporządzone zostaną akty dwustronne, które podpiszą przedstawiciele Zarządu Mienia Radzieckiego w Niemczech i pełnomocnicy strony niemieckiej.

Urząd prasy przy premierze NRD ujawnia kłamstwa bońskiego ministra

BERLIN. Agencja ADN opublikowała komunikat Urzędu Prasy przy premierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Komunikat stwierdza, że rząd boński zignorował pismo rządu NRD z dnia 22 listopada, wzywające rząd boński, by poparł postulaty, jakie rząd NRD przedstawił w dniu 7 listopada trzem zachodnim mocarstwom okupacyjnym w sprawie złagodzenia ciężarów finansowo-gospodarczych Niemiec zachodnich.

Komunikat demaskuje kłamliwe twierdzenie oficjalnej propagandy niemieckiej, a zwłaszcza ministra Kaisera, jakoby „republika federalna nie była obciążona reparacjami". W związku z tym komunikat przypomina posunięcia rządu radzieckiego, mające na celu złagodzenie zobowiązań finansowo-gospodarczych NRD, związany z następstwami wojny.

Ludności Niemiec zachodnich — stwierdza komunikat — nie są potrzebne kłamstwa Kaisera, lecz wyraźna odpowiedź, jaki jest stosunek rządu bońskiego do propozycji rządu NRD, dotyczącej złagodzenia ciężarów finansowo - gospodarczych Niemiec.

Aby nie dopuścić do odprężenia międzynarodowego

USA wysunęły oszczerczy wniosek w ONZ w sprawie rzekomych okrucieństw popełnionych przez wojska ludowe w Korei

Przemówienie szefa delegacji polskiej w ONZ wiceminister Naszkowskiego

NOWY JORK. **Szef delegacji polskiej, wiceminister Naszkowski wygłosił w dniu 30 listopada przemówienie na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego w toku debaty nad wnioskiem amerykańskim o rzekomych okrucieństwach popełnionych przez żołnierzy północnej Korei i ochotników chińskich w Korei.**

Wiceminister Marian Naszkowski w dłuższym przemówieniu wykazał prowokacyjny charakter projektu rezolucji USA i pozostałych czterech państw, podkreślając, że celem wniosku amerykańskiego jest dalsze spotęgowanie napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Wiceminister Naszkowski stwierdził, że w Panmundżonie delegacja amerykańska z jednej strony utrudnia rozwiązanie sprawy repatriacji jeńców, z drugiej zaś stosuje obstrukcję w rozmowach na temat zwołania konferencji politycznej. W tym właśnie momencie delegacja USA narzuciła Zgromadzeniu Ogólnemu sprawę tzw. okrucieństw strony koreańsko-chińskiej, usiłując w ten sposób znaleźć nowy powód do utrudnienia, a nawet uniemożliwienia zwołania koreańskiej konferencji politycznej.

Obecna kampania nienawiści w stosunku do Chin Ludowych i KRL-D ma również umożliwić Stanom Zjednoczonym dalsze blokowanie uznania przedstawicieli rządu ludowego Chin w ONZ, a równocześnie nadać pozory życia klice Czang Kai-szeka.

Wniosek amerykański o przedyskutowanie sprawy rzekomych okrucieństw w Korei — oświadczył m. in. wiceminister Naszkowski — ma również pomóc rządowi USA w utrzymaniu i spotęgowaniu wyścigu zbrojeń, przeciwko któremu coraz głośniej protestuje uginające się pod ciężarem podatków społeczeństwo amerykańskie.

Według raportu, w aktach sztabu amerykańskiego znajduje się 1 615 spraw rzekomych okrucieństw popełnionych przez stronę koreańsko - chińską. Z liczby tej raport omawia tylko 34 sprawy. Niewątpliwie są one specjalnie dobrane, o najbardziej przekonujących — zdaniem sztabu amerykańskiego — „dowodach". Jakąż jednak wartość posiadają w rzeczywistości te 34 „wybrane" wypadki?

Po przeczytaniu raportu, nawet mało obeznany z metodami propagandy „amerykańskiej człowiek może łatwo zorientować się, że mamy do czynienia z fałszerstwem szytym grubymi niemi.

Następnie wiceminister Naszkowski przytoczył szereg rzekomych „dowodów" podanych w raporcie i wykazał ich całkowitą bezpodstawność, kłamliwy i prowokacyjny charakter oraz fałszerstwa w nich zawarte.

Opinia publiczna zdawała sobie sprawę, że jedynym niebezpieczeństwem, jakie groziło życiu jeńców amerykańskich w czasie ich przebywania w obozach, były nieustanne ataki samolotów amerykańskich, które z bezwzględnością bombardowały wszystko — nawet własnych żołnierzy w niewoli.

Specjalne sprawozdanie nawet tak związanej z kołami amerykańskimi instytucji, jak Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża z 19 listopada 1952 roku stwierdzało, że w okresie od początku wojny koreańskiej do końca 1951 r. zginęło w wyniku masakry i niezwykle ciężkich warunków w amerykańskich obozach 13.814 jeńców wojennych. Według danych zebranych tylko na podstawie komunikatów dowództwa amerykańskiego, liczba jeńców zamordowanych lub rannych w okresie od 11 lipca 1951 roku do 1 stycznia 1953 r. wynosiła 3.059 osób.

Tych niezbicie udowodnionych faktów zbrodni, popełnianych na ludności cywilnej i jeńcach koreańsko - chińskich nie da się wykreślić, ani zamaskować żadnymi oszczerczymi fałszerstwami i oskarżeniami przeciwko Chińskiej Republice Ludowej i Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej. Kampania nienawiści wszczęta w stosunku do narodu koreańskiego i chińskiego obraca się przeciwko jej autorom.

Dywersyjny wniosek amerykański i oszczerczy projekt przedstawionej nam rezolucji, obliczony na wywołanie nowych komplikacji w pokojowym uregulowaniu sprawy koreańskiej w chwili, gdy toczą się rozmowy w sprawie zwołania konferencji koreańskiej powinien być odrzucony.

Komisja Repatriacyjna w Korei demaskuje agenta Isynmanowskiego

PEKIN. Agencja Nowych Chin podała, z Kaesongu komunikat ogłoszony 1 bm. przez delegację koreańsko-chińską do Wojskowej Komisji Rozejmowej. Komunikat stwierdza, że 8 listopada Neutralna Komisja Repatriacyjna przejęła list znaleziony u Isynmanowskiego agenta, który usiłował przedostać się do obozu jenieckiego w Tonjani z terytorium pozostającego pod kontrolą amerykańską. List zawiera instrukcje dla agentów Li Syn Mana i Czang Kai-szeka w tym obozie od samego Li Syn Mana, jak również od szefa policji południowo - koreańskiej i od „ambasady" kuomintangowskiej. Dowodzi to raz jeszcze, że strona amerykańska udziela wskazówek swoim agentom w obozach jenieckich, by storpedowali całkowicie akcję wyjaśniającą i „zlikwidowali" tych jeńców chińskich i koreańskich, którzy domagają się repatriacji.

W związku z tym, szef delegacji koreańsko - chińskiej generał Li San Czo złożył na wtorkowym posiedzeniu Wojskowej Komisji Rozejmowej stanowczy protest wobec strony amerykańskiej.

320 tys. ludzi i wiele sprzętu wojennego stracili agresorzy francuscy w Wietnamie

PEKIN. **Według danych Wietnamskiej Agencji Informacyjnej, łączne straty Francji podczas działań wojennych w Wietnamie wyniosły do listopada 1953 r. — 320.026 ludzi w zabitych i jeńcach, a mianowicie — 245.352 zabitych i 74.674 wziętych do niewoli.**

Wietnamskie wojska ludowe zdobyły ogółem **154** działa artyleryjskie, **275** sztuk broni przeciwpancernej, **714** moździerzy, **143** ciężkie karabiny maszynowe, **709** ręcznych karabinów maszynowych, **5.250** automatów, **11.227** pistoletów maszynowych, **70.308** karabinów zwykłych i **746** pistoletów, **120** pojazdów motorowych, **11.240** ton amunicji i **653** aparaty radiowe. Siły ludowe zniszczyły **250** samolotów, **200** dział, **250** parowozów, **928** wagonów, **6.092** pojazdy motorowe, ogromne ilości benzyny i amunicji.

Delegacja Japońskiego Czerwonego Krzyża opuściła Moskwę

MOSKWA. 2 grudnia opuściła Moskwę delegacja Japońskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, która prowadziła rokowania z Komitetem Wykonawczym Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca ZSRR w sprawie repatriacji z ZSRR japońskich jeńców wojennych i osób cywilnych, którzy odbyli kary, zostali amnestionowani lub przedterminowo zwolnieni.

Delegacji umożliwiono odwiedzenie obozu, w którym znajdują się odbywający karę japońscy jeńcy wojenni. Przed odjazdem szef delegacji, przewodniczący Japońskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża Tadatsugu Shimazu oświadczył: „Niestety, mimo upływu wielu lat po wojnie, nie ma dotąd normalnych stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Japonią, jestem jednak głęboko przekonany, że nasz pobyt w Moskwie i wyniki rokowań stanowią wkład w dzieło dalszego zbliżenia narodów radzieckich i narodu japońskiego".

Libia i Syria odrzucają agresywny pakt

Dziennik „Al Kahira" podaje, że niedawno odbyło się spotkanie między prezydentem Syrii Szyszekri i premierem Libanu Jafi, którzy postanowili odrzucić propozycję uczestnictwa w „obronie Środkowego Wschodu".

Strajki w USA

NOWY JORK. **Strajk grupy robotników portowych, proklamowany 1 grudnia, sparaliżował pracę na większości nabrzeży w Nowym Jorku i w New Jersey.**

★

NOWY JORK. 1 grudnia br. wobec strajku członków związku zawodowego chemigrafów w Nowym Jorku nie ukazało się wiele dzienników.

★

NOWY JORK. Związek Zawodowy Metalowców należący do CIO nakazał niezwłoczne rozpoczęcie strajku 33 tysięcy robotników pracujących w dwóch największych fabrykach konserw w Pittsburgu.

Mimo terroru adenauerowskiego postępowe siły w Niemczech zachodnich przeciwstawiają się okupantom amerykańskim i ich satelitom niemieckim.
Na zdjęciu: Kobiety Hamburga manifestują przeciwko polityce rządu bońskiego. Napis na transparencie głosi: „Udaremnimy zaprzedanie naszych dóbr". Fot. — CAF

Zbrodniarze

Reakcyjna gazeta amerykańska „US News and World Report" napisała kiedyś, że Stany Zjednoczone winny walczyć za pomocą „szpiegostwa, sabotażu, użycia broni i — jeśli okaże się to konieczne — przy pomocy mordów".

Oto recepta imperialistów amerykańskich na codzień. Przy pomocy tej zbrodniczej, podstępnej metody, władcy USA pragną podkopać ustrój krajów, które wyzwoliły się spod jarzma imperialistycznego. Mając gotową receptę, koła rządzące USA zaczęły gorączkowo poszukiwać wykonawców. Wybór padł na międzynarodowe szumowiny, na różne niedobitki faszystowskie, zaprzańców pochodzących z krajów obozu pokoju. Największą jednak sympatią darzą amerykańscy władcy dolara swych neohitlerowskich sprzymierzeńców, mających niemałe doświadczenie w robocie sabotażowo-dywersyjnej.

W dżungli faszystowskiej zwanej Niemcami zachodnimi zaroiło się od różnego rodzaju organizacji sabotażowo-dywersyjnych, które finansowane są bezpośrednio, lub za pośrednictwem rządu w Bonn, przez wywiad amerykański.

Rycerze maski i sztyletu i ich opiekunowie nie lubią światła dziennego. Wolą mrok i noc. Ale często ich „wpadunki", wzajemne intrygi i walka podjazdowa różnych wywiadów imperialistycznych działających w Niemczech zachodnich powodują, że opinia publiczna dowiaduje się wielu rzeczy, o których woleliby milczeć waszyngtońscy i bońscy kierownicy placówek szpiegowsko - dywersyjnych.

W ubiegłym roku społeczeństwo dowiedziało się o istnieniu organizacji morderców „Służba Techniczna BDJ" utrzymywanej przez Amerykanów, a składającej się z kilku tysięcy SS-manów.

Miesiąc temu, wskutek sporów pomiędzy agentami, wyszło na jaw, że tzw. Urząd Blanka przygotowujący remilitaryzację Niemiec zachodnich zorganizował ośrodek szpiegowsko-dywersyjny. Kierownikiem tego ośrodka był b. pułkownik hitlerowski, Heinz, dawny współpracownik szefa Gestapo, Himmlera. Heinz między innymi dowodził pułkiem wchodzącym w skład dywizji Brandenburg, której zadaniem było uprawianie dywersji. Żołnierze tej dywizji działali przebrani w mundury nieprzyjacielskie.

Niedawno zdemaskowany został ośrodek dywersyjno-szpiegowski w NRD tzw. placówka „x-9592". Była to jedna z placówek utrzymywanych przez tzw. „Aparat Gehlena" czy „Biuro Gehlena"

Aparat Gehlena — to wielka organizacja wywiadowcza, zorganizowana przez CIC (wywiad amerykański), a działająca w porozumieniu z Adenauerem. Jej szef, generał hitlerowski, Gehlen, był szefem hitlerowskiego wywiadu w OKW (Głównym Dowództwie Wehrmachtu). Po kapitulacji Niemiec hitlerowskich Gehlen przeszedł na służbę Amerykanów, przekazując im pełną kartotekę swych dawnych współpracowników, którzy w większości rekrutowali się z pracowników tzw. „Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy" organizatora dywersji i masowych wyniszczeń ludności przede wszystkim radzieckiej, polskiej, żydowskiej.

Hitlerowscy agenci aparatu Gehlena usiłują teraz prowadzić swój zbrodniczy proceder w NRD, w krajach obozu pokoju oraz w państwach zachodnio-europejskich zwłaszcza we Francji. Starają się oni przygotować grunt dla hegemonii imperialistycznych Niemiec w Europie... Na razie pod kontrolą USA.

Angielska gazeta Daily Express jeszcze w 1952 r. pisała:

„Gehlen stoi na czele organizacji posiadającej agentów we wszystkich częściach świata. Wiele źródeł z okresu Hitlera i z okresu przedhitlerowskiego zaczęło znów pracować dla Gehlena... Amerykanie dają Gehlenowi 3 i pół miliona dolarów rocznie. Organizacja Gehlena wykorzystuje swą władzę do... wmaneurowywania swych ludzi na pozycje strategiczne i do ukrywania b. hitlerowców i dawnych SS-manów. Gehlen pragnie objąć stanowisko szefa wywiadu armii europejskiej".

Obecnie w związku ze wzmożonym naciskiem kół rządowych w Waszyngtonie i Bonn w celu powołania do życia odwetowej armii zachodnio - niemieckiej, aparat Gehlena i inne ośrodki dywersyjno-szpiegowskie w Niemczech zachodnich wykazują ożywioną działalność.

Ostatnie procesy agentów i dywersantów, jakie odbyły się w NRD dowodzą jednak, że przestępcze zamiary waszyngtońskich i bońskich podżegaczy skutecznie krzyżuje czujność społeczeństwa i władz bezpieczeństwa. Rozpoczynający się proces w Szczecinie stanowi również potwierdzenie, że próby agentów skazane są na fiasko.

AM

WOLA NARODÓW

„Tą solidarność, którą zdołaliśmy stworzyć między mężczyznami i kobietami różnych poglądów, solidarność, którą powinniśmy nieustannie rozszerzać, stanowi rękojmię sukcesu" — powiedział prof. Joliot-Curie, otwierając w dniu 23 listopada V Sesję Światowej Rady Pokoju.

Trwające przez pięć dni obrady Światowej Rady Pokoju były właśnie wiernym odbiciem wciąż pogłębiającej się jedności narodów w walce o pokój, były dowodem, że idea rokowań zatacza coraz szersze kręgi na całej kuli ziemskiej. Na sesji obecnych było **314 delegatów z 59 krajów** — delegatów reprezentujących ludzi różnych poglądów politycznych, różnych zawodów wyznań, ras i narodowości. We wszystkich jednak przemówieniach złotą nicią przewijało się jedno: troska o utrwalenie pokoju, o ocalenie ludzkości przed nową masakrą wojenną, przewijała się świadomość tego, że losy pokoju spoczywają na barkach całej ludzkości.

Pod naciskiem narodów walczących o utrwalenie pokoju imperialiści, dla oszukania opinii publicznej również mówią o „rokowaniach", o ich „woli pokoju", lecz fakty przeczą ich słowom. Nie może być mowy o pokoju w Europie jeśli mocarstwa zachodnie wbrew woli narodów, wbrew uchwałom poczdamskim i woli samego narodu niemieckiego nadal będą realizować remilitaryzację Niemiec zachodnich i odbudowę niemieckiego imperializmu, który stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla narodów i pokoju w Europie. Nie do pomyślenia jest odprężenie w sytuacji międzynarodowej bez udziału w rokowaniach i w Organizacji Narodów Zjednoczonych Chin Ludowych — czemu sprzeciwiają się imperialiści amerykańscy. Tylko zjednoczone demokratyczne, pokojowe Niemcy będą gwarancją odprężenia i pokoju w Europie. Tylko rokowania z udziałem Chin Ludowych mogą doprowadzić do odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Świadomość tego, jest motorem wciąż narastającej walki narodów całego świata przeciwko planom wojennym, której odzwierciedleniem była między innymi debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, gdzie większość deputowanych wypowiedziała się przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

„Prawdziwa Europa" — powiedział we francuskim Zgromadzeniu Narodowym były premier Francji — Daladier, którego nie można posądzać o sympatię dla ruchu pokoju — **może powstać jedynie na podstawie szczegółowo opracowanego traktatu pokojowego, który by nie wyłączał żadnego kraju związanego z nami układem o przyjaźni".**

Delegaci, występując na sesji Światowej Rady Pokoju przeciwko imperialistycznym planom wojennym wyrażali uczucia setek milionów ludzi całego świata. Ich głos — to głos wielomilionowej armii obrońców pokoju, która niejednokrotnie już powstrzymywała zbrodniczą rękę podżegaczy wojennych, która swą zdecydowaną walką zmusiła agresorów amerykańskich do podpisania rozejmu w Korei. Miliony ludzi całego świata ze wszystkich sił popierają pokojową politykę Związku Radzieckiego, który w trosce o szczęście ludzkości wyraził zgodę na udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw. Narody całego świata zdają sobie sprawę, że podobnie jak na poprzednich konferencjach tak i teraz imperialiści starać się będą sabotować konferencję. Świadczy o tym zamieszanie jakie wywołała nota ZSRR w amerykańskich kołach imperialistycznych. Donosi o tym między innymi burżuazyjny dziennik francuski „Monde", który pisze: **„Bez względu na to, jakie będą późniejsze reakcje opinii, pozostaje faktem, że zgoda Rosji na konferencję czterech wywołuje w Waszyngtonie niemiłe uczucie... Pierwszą reakcją Waszyngtonu jest zaskoczenie zmieszane z niepokojem..."**

Za każdym razem, gdy Związek Radziecki wysuwa konkretne propozycje zmierzające do odprężenia w sytuacji międzynarodowej i utrwalenia pokoju wywołuje to popłoch i zamieszanie wśród tych, którzy stawiają na nową wojnę światową. Narody całego świata, coraz energiczniej domagają się, by w ślad za słowami zachodnich polityków o ich woli utrwalenia pokoju — szły czyny. Domagają się tego Światowa Rada Pokoju, w imieniu obrońców pokoju całego świata. Domaga się tego młodzież całej kuli ziemskiej, która reprezentowali na V Sesji Światowej Rady Pokoju Jacques Denis, sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Luis Azoarate z Międzynarodowego Związku Studentów.

„Rozproszenie trwogi i lęku — głosi rezolucja Światowej Rady Pokoju — **usunięcie nędzy i wyrzeczeń ciążących nad ludzkością z powodu zimnej wojny i wyścigu zbrojeń może i powinno być dziełem narodów, od których zależy w ostatecznym rachunku pokój."**

Sprawy, które były przedmiotem dyskusji na sesji Światowej Rady Pokoju żywo interesują naród polski, który budując pokojową, szczęśliwą przyszłość pragnie utrwalenia pokoju i uregulowania wszystkich spornych spraw, a szczególnie problemu niemieckiego drogą pokojowych rokowań. Dlatego też naród polski ze wszystkich sił popiera uchwały Światowej Rady Pokoju i walczyć będzie o ich realizację.

L. ZARĘBA

ZE SPORTU

Piłkarze i hokeiści CSR przybyli do Stalinogrodu

STALINOGRÓD. W związku z uroczystościami Dnia Górnika przybyła do Stalinogrodu reprezentacja czechosłowackiego zrzeszenia sportowego Banik (odpowiednik naszego Górnika). W skład 40-osobowej ekipy CSR wchodzi 15 hokeistów, 16 piłkarzy, 2 trenerów, 1 sędzia hokejowy i 5 przodowników pracy. Kierownikiem ekipy jest przewodniczący okręgu ostrawskiego zrzeszenia Banik — Cap.

Spotkanie sportowców z budowniczymi huty „Warszawa"

WARSZAWA. **W celu przeniesienia w teren uchwał XIII Plenum ZG ZMP Zarząd Stołeczny ZMP organizuje w sobotę 5 bm. spotkania budowniczych huty „Warszawa" i studentów AWF.** W spotkaniu wezmą udział czołowi sportowcy polscy uczestnicy Narady Aktywu ZMP w sprawie sportu jak Ciesielski, Sidlo, Królak i inni.

Zebranie połączone będzie z uroczystym otwarciem świetlicy w hucie „Warszawa".

Początek o godz. 18. Dojazd tramwajem 28 w stronę Młocin.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Kolegium. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8 52 71, 2 3 4 5 6, Red. Naczelny 4 78 81, Dział Kores. i Listów 9 07 82, Red. nocna Centr. DSP 8 22 01 wewn. 101 8 58 84.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51 wewn. 65.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca na przedzialjącego okres zamawianej prenumeraty. Cena: miesięcznie — 2,50 zł, kwartalnie — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „Ruch".
4-B-20984